

KONKRETY

nr 7

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (194) 13 LUTEGO 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



Fot. Janusz Budnicki

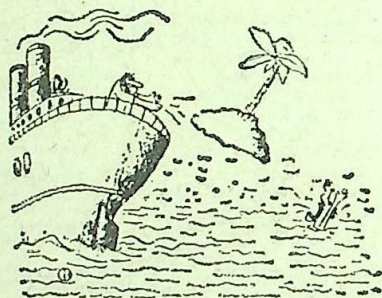
● **Złota Tarka** — strona 6



Mandacik proszę...

W dniu 6. 09. 1975 r. udałem się do Legnicy po odbiór okularów i motocykl zaparkowałem po lewej stronie (jadąc od dworca) przed rondem przy ul. Wrocławskiej, blisko sklepu meblowego. Gdy wróciłem od optyka, stojący w pobliżu milicjant, oświadczył mi, że muszę zapłacić mandat za nieprawidłowe parkowanie. Byłem tym zdziwiony, ponieważ nie ma tam żadnego znaku zakazu parkowania. Po dłuższym szukaniu tegoż znaku znalazłem na budynku Zarządu Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni prostokątną tabliczkę z napisem: „Parkowanie wozów zabronione z wyjątkiem wozów służbowych”. Usiłowałem wyjaśnić, że ten znak nie jest znakiem zakazu zgodnym z regulaminem. Ale mimo to mandat musiałem zapłacić. Ponieważ nadal nie wyraziłem na to zgody, komornik zajął mi radiodłobiernik. Dnia 19. 01. 76 r. byłem w tej sprawie w Komendzie Wojewódzkiej, ale powiedziano mi, że tymi sprawami zajmuje się Wydział Komunikacji. Poszedłem więc do tego wydziału. Tu dowiedziałem się, że wydział nic o tym zakazie nie wie, bo oni znaki ustawiają przy drodze, a nie wieszają na ścianach. W tej sytuacji zwróciłem się do Wydziału Ogólnoorganizacyjnego z prośbą o cofnięcie mandatu. Tam pouczono mnie, że mandat, skoro jest już wystawiony słusznie czy nie, należy zapłacić. Uważam to za niesprawiedliwe.

ROMAN PARTYKA
59-425 Matuszów 52
woj. legnickie



Rys. WŁODZIMIERZ SÓŁDATOW

WSZYSCY mówią o sprawiedliwości. Temu mówieniu towarzyszy płacz, szeroki gest rąk, albo plik dokumentów. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się zajmować **KONFLIKTEM**, w którym ktoś nie powoływałby się na sprawiedliwość... Tak więc, pod tym względem, ten reportaż nie będzie różnił się od wielu, wielu innych.

Wbrew jednak wielu dziennikarskim relacjom z zakładów pracy, z których to wynika jednoznacznie, że ludzie bezgranicznie wielbią się wzajemnie,

prawią komplementy i nie wyobrażają sobie lepszych przełożonych oraz doskonalszych podwładnych — pod tym papierowym pancerzem, nie zawsze zapewniającym dobre samopoczucie, rozgrywają się konflikty. Wtedy właśnie idzie w ruch to słowo niezawodne: sprawiedliwość. Ono jest „kluczem” do wszystkiego. Każdy może po niego sięgnąć, bo jest ogólnie dostępny — jak klucz do windy. Bierze się więc ten „klucz” — przekręca i można podróżować: w górę, w dół, w górę...
strona 4

SPRAWIEDLIWOŚĆ

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

W sali widowiskowej Bolesławieckiego Ośrodka Kultury 12 bm. z okazji 31 rocznicy wyzwolenia miasta odbyła się akademicka. Uczestniczyli w niej także goście z Prajavora — za przyjaźnionego miasta Jugosławii.

CHOJNÓW

Przez centrum miasta oraz przez park przepływa kanał, tzw. młynówka będąca... odkrytym ściekiem. To źródło niezbyt przyjemnych zapachów wkrótce przestanie istnieć. Rozpoczęto bowiem jego renowację, która będzie kosztowała 1,4 mln zł. Kanałem popłynie czysta woda, ścieki skieruje się do podziemnego kolektora.

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

❖ Z okazji 31 rocznicy wyzwolenia ziem województwa legnickiego w wielu miastach odbyły się uroczystości. W Legnicy miało miejsce spotkanie z zasłużonymi obywatelami, a wieczorem w teatrze miejskim wystąpił Centralny Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. W uroczystości uczestniczyli członkowie Egzekutywy KW PZPR z członkiem KC, I sekretarzem KW PZPR Stanisławem Cieślakiem, zastępcą członka KC, wojewodą legnickim Januszem Owczarkiem, gospodarzem miasta, kombatanci, wojsko. Przybyli również przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z gen. mjr. Nikołajem A. Diektieriewem.

❖ W ubiegłą niedzielę (8 bm.) obradowała I konferencja sprawozdawczo-wyborcza Chorągwi Legnickiej ZHP. Podsumowała ona działalność organizacji skupiającej ponad 48 tysięcy zuchów i harcerzy. W obradach uczestniczył zastępca członka KC PZPR, naczelnik ZHP Jerzy Wojciechowski oraz sekretarz KW PZPR w Legnicy Ryszard Romaniewicz.

Sześciu wieloletnich instruktorów: Annę Frydlewicz, Marię Kargol, Władysława Leszczyńskiego, Andrzeja Nowaka, Tadeusza Podwińskiego i Mieczysława Szyszkowskiego udekorowano najwyższym odznaczeniem harcerskim — Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”.

Konferencja zakończyła się wyborem nowych władz Chorągwi Legnickiej ZHP i siedmiu delegatów na Kongres Młodzieży Polskiej. Komendantem Chorągwi został ponownie Roman Szalega, jego zastępcami Henryk Biegański i Zdzisław Staszkiwicz. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Andrzeja Słowika.

(pacz)

❖ 15 bm. w legnickim MDK o godz. 10 rozpoczęła obrady wojewódzka konferencja programowo-wyborcza ZSMW.

POLAK — WĘGIER...

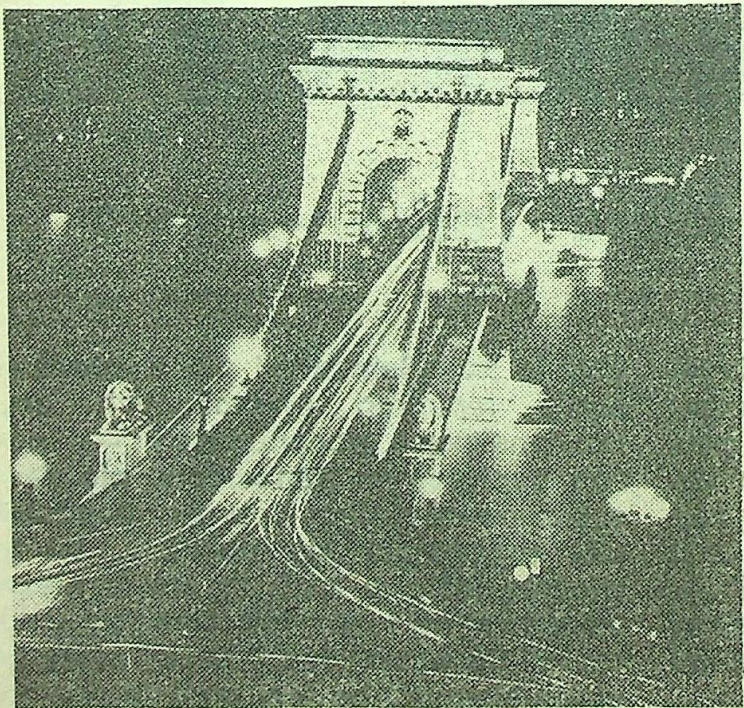
Pierwszą z wielu zapowiadanych w bieżącym roku imprez kulturalnych organizowanych we współpracy z ośrodkami kultury krajów socjalistycznych w Warszawie były DNI KULTURY WĘGIERSKIEJ.

Dni zapoczątkowano 4 bm., w legnickim Teatrze Miejskim, w którym wyświetlono interesujący film węgierski „Agnus dei”. „Węgierskiego magnata” oraz kilka krótkometrażówek przedstawiło kino „Bałtyk”. W Lubinie zaś, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego zaproponował swoim widzom maraton filmowy, przegląd filmów krótkometrażowych i wystawę „Węgry wczoraj i dziś”. W Wojewódzkim Domu Kultury zorganizowano koncert pianistyczny Laszlo Telehi. Dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury — Istvan Lagzi mówił o kontaktach polsko-węgierskich w czasie drugiej wojny światowej.

W legnickim klubie „Hutnik” red. Akos Engelmajer wygłosił odczyt o węgierskiej młodzieży. W Przedsiębiorstwie Budowy Kopalin Rud Miedzi w Lubinie wysłuchano prelekcji Ferencza Horvatha, pracownika wydziału polityki gospodarczej KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — pt. „Z doświadczeń realizacji najważniejszych zadań węgierskiej polityki gospodarczej”.

DNI KULTURY WĘGERSKIEJ były też okazją do wymiany doświadczeń, której dokonano na spotkaniach delegacji węgierskiej z przedstawicielami wojewódzkich władz kulturalnych oraz władzami politycznymi i administracyjnymi Lubina.

(pacz)



Most łańcuchowy na Dunaju w Budapeszcie w świątecznej iluminacji.

CAF — MTI

GŁOGÓW

I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak oraz wojewoda legnicki Janusz Owczarek spotkali się z egzekutywami podstawowych organizacji partyjnych oraz aktywem Fabryki Maszyn Budowlanych i Huty Miedzi „Głogów”. Goście zapoznali się z realizacją bieżących zadań w przedsiębiorstwach oraz odwiedzili stanowiska produkcyjne i obiekty socjalne.

—○—

Zastępcą naczelnika Głogowa mianowany został mgr inż. Czesław Korzenpa, długoletni pracownik Fabryki Maszyn Budowlanych „Famaaba”.

JAWOR

12 bm. odbyło się posiedzenie plenarne KM PZPR w czasie którego omówiono zadania w zakresie zapewnienia realizacji planów społeczno-gospodarczego rozwoju określonych przez VII Zjazd i wojewódzką konferencję partyjną.

LEGNICA

Dwie zabytkowe kamieniczki przy ul. Partyzantów od kilkunastu lat zapomniane, były co jakiś czas tematem rozważań: zrekonstruować czy spisać na straty. Pod koniec ubiegłego roku zdecydowano jednak ratować stare mury i prawdopodobnie jeszcze w pierwszym kwartale br. do robót przystąpi ekipa PKZ.

—○—

Na marcową krajową giełdę towarów w Poznaniu legnicka „Milana” służyła wiele nowości, które będą kontraktowane na drugie półrocze br. Według opinii producenta wyroby będą spełniały wszystkie wymogi mody, a jednocześnie przyciągały do znacznych oszczędności surowca, gdyż dotychczasowe fasony były bardzo „materiałochłonne”. „Milana” zapowiada między innymi nowe wzory pulawerów i półgolfów dla pań a także tzw. wkłady golfowe (moda skandynawska) umożliwiające kombinowanie stroju.

LUBIN

Ostatnie dwa posiedzenia Egzekutywy KM PZPR poświęcone były najistotniejszym sprawom społeczeństwa miasta. Na pierwszym omówiono tegoroczne zadania w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, na drugim oceniono aktualny stan zaopatrzenia rynku oraz wyniki przemysłu i budownictwa uzyskane w styczniu.

—○—

Begumił Spychała, Eugeniusz Spychała, Witold Jankowicz i Roman Nowak — pracownicy grupy robót antykorozyjnych Zakładu Remontowo-Montażowego KGIM przekazali na Centrum Zdrowia Dziecka kwotę 5 925 złotych, będącą zapłatą za czyn społeczny.

POLKOWICE

Harcerze miasta i gminy odwiedzili w Suchej Górnej Izbę Pamięci Narodowej oraz spotkali się z byłą więźniarką hitlerowskich obozów — Zofią Cichowską. Młodzież pogłębiła tym samym swoją wiedzę o latach wojny i dniach wyzwalań ziem polskich.

—○—

W czasie ostatniej narady koordynacyjnej ustalono, że ekipy Kombinatu Budownictwa Komunalnego przystąpią w kwietniu do budowy w Polkowicach kolektora sanitarnego.

—○—

W tym roku baza szpitalna miasta zwiększy się o 400 łóżek. Dobiega bowiem końca budowa nowego szpitala oraz remont i rozbudowa starego.

USANKCJONOWANIE PRZEMIAN

We wtorek, 10 lutego, Sejm dobiegającej końca VI kadencji przyjął projekt zmian i uzupełnień Konstytucji, przygotowany przez Nadzwyczajną Komisję Sejmu.

Dyskusja nad nowelizacją ustawy zasadniczej miała powszechny charakter. Brali w niej udział przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych i zawodowych. W ważnej dla narodu debacie nie zabrakło głosów społeczeństwa zagłębia miedziowego. Mieszkańcy województwa legnickiego wypowiedzieli się w listach kierowanych do centralnych władz państwowych i partyjnych, na łamach prasy codziennej. Pojawiał się ten temat i nadal jest aktualny w codziennych rozmowach ludzi zainteresowanych losem i pomyslnością kraju.

Wśród wielu pytań stawianych w dyskusji a dotyczących treści proponowanych zmian, znaleźć można i takie: Dlaczego właśnie obecny okres uznano za najbardziej odpowiedni dla nowelizacji Konstytucji?

Kiedy Sejm w lipcu 1952 roku uchwalał ustawę zasadniczą, władza ludowa obchodziła siedmioletnie swego istnienia. Fundamentalny, historyczny dorobek ówczesnych kilku pierwszych lat walki i pracy narodu w zmienionych warunkach ustrojowych, znalazł odbicie właśnie w tym podstawowym akcie prawnym. Konstytucja lipcowa wytyczała drogę dalszego rozwoju sił ludowych i przeobrażeń kraju.

Od tamtego okresu minęły dwadzieścia cztery lata — inną mamy dziś rzeczywistość społeczną i gospodarczą. Przeszliśmy ołbrzymią drogą od budowy podstaw nowego ustroju do wyższego etapu rozwoju — budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. VII Zjazd partii ocenił, że zadania postawione sobie przez masy pracujące przed laty a znajdujące swój fundamentalny wyraz w Konstytucji — pomyslnie zostały zrealizowane.

Spory okres czasu od momentu uchwalenia w 1952 roku do chwili obecnej sprawił, że Konstytucja nie oddawała już w pełni zmian jakie nastąpiły w kraju. Zrozumieć więc, że ustawa zasadnicza nie mogła pozostać bez istotnych modyfikacji. Obecny nasz dorobek w zakresie stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych powinien znaleźć odbicie w podstawowym źródle prawa państwowego. Niczym innym są obecne zmiany w Konstytucji jak tylko głęboka potrzeba jej zsynchronizowania z dokonaniem i zamierzeniami na przyszłość. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że w podstawowym źródle prawa powinny znaleźć odzwierciedlenie nie tylko nowe mechanizmy życia państwowego, ale i realia społeczno-polityczne.

Obecnie, gdy mamy za sobą pięć lat wcielania w życie nowej strategii partii — strategii pełnego zaspokajania potrzeb ludzi pracy, czas jest najbardziej odpowiedni do konstytucyjnego usankcjonowania przemian. Zmiany wniesione do ustawy zasadniczej w określeniu celów i zadań socjalistycznego państwa na bieżącym etapie rozwoju, odzwierciedlają podstawowe zasady jakimi kieruje się Polska w życiu wewnętrznym i polityce międzynarodowej. Nowelizacja jest również logiczną, konsekwencją wielkiego wysiłku legislacyjnego jaki miał miejsce w ostatnich latach. Pamiętać bowiem trzeba, iż Sejm upływającej kadencji uchwalił niespotykaną dotąd liczbę ustaw — 102. Ponad dwadzieścia z nich dotyczyło najistotniejszej dla większości społeczeństwa sfery spraw socjalnych.

Przyjęty przez Sejm projekt najbardziej niezbędnych modyfikacji, niesie także wartości wychowawcze, umacniając przekonanie o normatywnych i programowych zaletach Konstytucji, o słuszności realizowanej dziś polityki społeczno-gospodarczej, która legła u podstaw nowelizacji.

(Stam)



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji).

Kazimiera Wodniczko Marek Worsztynowicz (fotoreporter) ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 42-260.

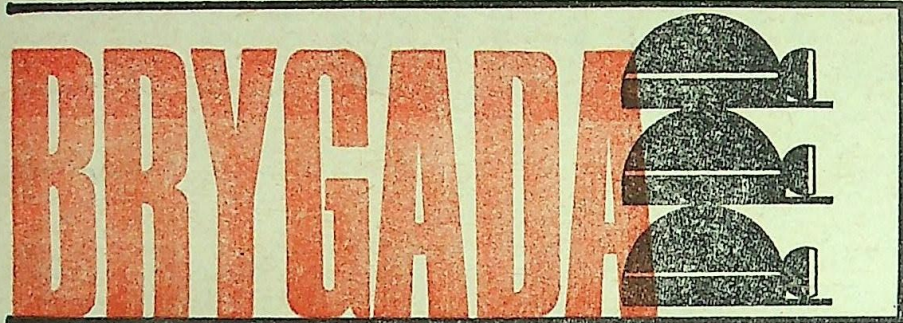
sekretarz redakcji — 42-870 administracja — 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 5) tel. 241 46) INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela płaćwórki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Nr indeksu: 36272

N

A PLANSZY — brazu-
jącej schemat organi-
zacyjny zakładowej
organizacji ZMS ta
brygada jest tylko
małym, jednym z kilkun-
setu podobnych, kwadraci-
kiem. Szkic ten, pachnący je-
szcze świeżym tuszem, jest e-
fektom zmian, które wynikły po
przejściu na system pracy
czterobrygadowej. „To nam
niezwykle wyjaśniło sytuację”
— mówi przewodniczący Za-
rządu Zakładowego ZMS, Eu-
geniusz Zarecki, po czym
bezbłędnie trafia na właściwy
kwadracik: Rudna Zachodnia,
Oddział G-11, Brygada 1 Ty-
le można wyczytać z kartonu.



KRZYSZTOF DĘBEK

A w rzeczywistości jest to czter-
dzieści pięć osób. W przeważającej
większości roczniki pięćdziesiąte,
co najwyżej późne czterdzieste.
Nieliczni tylko przekroczyli trzy-
dzieści lat. Nic w tym dziwnego,
skoro jest to, jedna z pięciu pra-
cujących w ZG Rudna, „Brygada
Młodzieżowa” działająca pod pa-
tronatem ZMS. Są najlepszą bry-
gadą, na najlepszym oddziale wy-
dobywczym. Dzierżą też tytuł re-
kordzistów w zmianowym wydoby-
ciu urobku (z ósmego na dziewią-
tego grudnia 1975 r. blisko cztery-
sta procent normy!), czym wydat-
nie przyczynili się do pobicia re-
kordu oddziałowego. Od chwili po-
wstania, czyli od września ubiegłe-
go roku, do grudnia wydobyli po-
nad plan 2.900 ton rudy, przepra-
cowali w ramach różnych ZMS-
owskich zobowiązań 320 godzin,
a poza tym...

— Są najlepsi i, co bardzo wa-
żne, bardzo zdyscyplinowani — mó-
wi kierownik robót górniczych na
polu zachodnim.

— To jest brygada, która po-
trafi wcześniej przyjść do pracy i
później wyjechać. Można na niej
polegać i dlatego najczęściej im
powierzamy najtrudniejsze roboty.
To jest na oddziale brygada wio-
dąca, tworząca front robót dla na-
stępnych. I to jest miarą zaufa-
nia — tak w kilku słowach scha-
rakteryzował brygadę sztygar od-
działu G-11.

Cała brygada jest akurat zebrana
razem. Do chwili, kiedy każ-
demu zostanie przydzielona pra-
ca zostało jeszcze trochę czasu.
Można pogadać. Wzięli w obroty
przewodniczącego Zareckiego: —
Gdzie są znaczki Brygady VII
Zjazdu, które mieliśmy dostać?

— Trzeba czekać ponad półto-
ra miesiąca — sumiście się prze-
wodniczący. — Może by tak dy-
plomy? Bardzo ładne i szybko...

— Chcemy znaczki. Przynaj-
mniej można sobie przyczepić. I
to widać.

Dyskusję kończy sztygar. Poroz-
syłał wszystkich do pracy i zrobił
się spokojny. Co wcale nie znaczy,
że cisza — zaczęły huczeć maszy-
ny. Z ledwością dosłyszałem, jak
Gienek Zarecki rzekł zrezygnowa-
ny: — Trzeba jednak robić te
znaczki...

— Ile u pana jest nieobecności
nieusprawiedliwionych — pytam
sztygara Głapińskiego.

— W tej brygadzie nie ma cze-
goś takiego!

— A gdyby ktoś pozwolił sobie...

— Był taki jeden. Już z nami
nie pracuje.

— Czy zmiana brygady z mło-
dzieżowej na inną to zmiana na
gorsze?

— Można ludzi poprosić...

Jerzy Głab już siedem lat pra-
cuje w górnictwie. Na „Rudną”
przyszedł z ZG „Lena”. W tej
brygadzie siedem lat stażu, to ka-
wał czasu.

— Atmosfera pracy w brygadzie.
Ale tego się nie da określić. Po-
 prostu lepiej jest pracować w ta-
kim koleżeńskim kolektywie —
mówi.

— Nigdy bym się nie zamienił.

rana? Albo na wycieczkę a mimo
to wszyscy trzeźwi?

Hm, hm...

— No, ale pijanych nie było.
Gienek! Prawdę mówię?

— Teraz tak...

Inicjatorem powołania brygady
jest Józef Kostek.

— Jakoś tak się złożyło, że na
oddziale było bardzo dużo mło-
dzieży. Wykorzystałem po prostu
okazję, dyrekcja i ZMS poparły
projekt i się udało. Jest fajna bry-
gada.

— Dlaczego fajna?

— Z wielu względów. Przede-
wszystkim atmosfera jest u nas
wspaniała, dzięki temu przyjem-
niej pracować. Tytułu najlepszej
brygady nie damy sobie odebrać.

Przed pracą w kopalni Józef był
w szczecińskiej stoczni.

— Czy żona chciała mieć męża
górnika?

— A gdzie tam! Przez trzy mie-
siące ukrywałem, że pracuję na
dole. Ale kiedyś zostać musiałem
na trzech zmianach pod rząd. Za-
dzwoniła dziewczyna na kopalnię
co ze mną. I powiedzieli jej, że
nie wyjechałem jeszcze na po-
wierzchnię... Następny miesiąc to
były „ciche dni” w domu...

— A teraz?

— Jest spokój. Tylko, co jakiś
czas, kiedy idę na dyżur Pogoto-
wia Górniczego, zaczyna się od-
nowa: że dlaczego właśnie ja, że
to niebezpieczne, że mógłbym do
porządnej pracy... Ot, jak to żo-
na...

— Ilu w tej brygadzie jest człon-
ków ZMS?

— Trzydziestu sześciu.

— A sztygar?

— Miga się.

— Ja czuję się zetemesowcem —
replikuje inżynier Głapiński. —
Ba, mam jeszcze nawet gdzieś legi-
tymację...

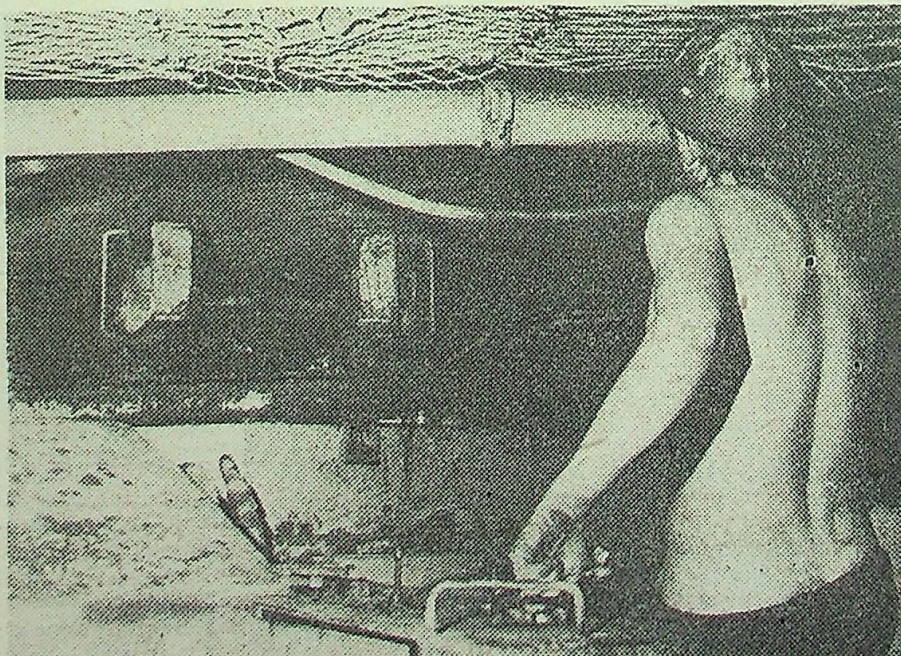
— To ciekawe — podchwytuje
Gienek.

— Ale składki z pięć lat nieopła-
cane — wycofuje się sztygar —
i lata już nie te.

— Lat nie za dużo, a znaczków
nie zabraknie. To jak będzie, pa-
nie inżynierze?

Pytanie zostało bez odpowiedzi.
Sztygar przypomniał sobie o nie-
zwykle pilnych obowiązkach i błys-
kawicznie zniknął za najbliższym
zakrętem. A Gienek już obliczał
sumę sztygarowych zaległości.

**I tak to z nadzieją że bry-
gadzie przybędzie jeszcze je-
den członek ZMS-u, szliśmy
trochę ponad dwa kilometry
do szybu R-3.**



Fot. Archiwum

ŁUDZIE I KONKRETY



Odmówił...

25. 01. 76 r. mój syn uległ opa-
ze-
niu. Pobiegłem na pogo-owie, ale
niestety nie było karetki, która
mogłaby go przewieć. W tej sy-
tuacji musiałem skorzystać z taks-
ówki. Poszedłem na postój i wsiad-
łem do taksówki z numerem boc-
nym 84. Poprosiłem o zawiezenie
mnie na ul. Górników w Polkow-
cach. W tym momencie kierowca
odmówił jazdy. Zaczęłem go pro-
sić ze względu na chore dziecko.
Ale kierowca ponownie odmówił
kursu. Spytałem, dlaczego? Odpo-
wiedzią było milczenie. Musiałem
przebrać się do innej. Kierowca
taksówki z numerem 10, którego
poprosiłem o kurs, chętnie mnie
podwiózł.

Wydaje mi się, że kierowca z tak-
sówki nr 84 postąpił wbrew prze-
pisom. Jego postępek był niekultu-
ralny i niehumanitarny i powinien
ponieść za to konsekwencje. Na
dowód dotychczas zaświadczanie z
pogotowia, iż przypadek z dziec-
kiem miał rzeczywiste miejsce.

STANISŁAW BOROWCZYK
Polkowice
ul. Górników 11/6

Zapomnieli...?

16. 04. 75 r. oddałem do punktu
napraw „Eldom” w Bolesławcu
młotek do kawy. Termin odbioru
wyznaczono na 27. 04. Kiedy zgło-
siłem się w zakładzie, okazało się,
że jest jeszcze niegotowy. Taki stan
rzeczy trwa do dnia dzisiejszego.
Jestem tym zdenerwowana, bo
młotek w domu jest mi bardzo
potrzebny. Obawiam się także, że
po prostu on już zginął.

ROZALIA ŁACH
Kierżno 42
59-731 Zembrzydowa

Dnia 8.08. 1975 r. oddałem do na-
prawy w punkcie Argedu w Cho-
cianowie przy ul. Zamkowej odku-
rzacz Alfa na gwarancji. Odkurzacz
ten odciekł z naszego punktu
do Argedu w Lubinie. Termin od-
bioru wyznaczono na 12. 08. 75 r.
Jak łatwo się domyśleć do tej pory
odsła się mnie z kwitkiem. Co
stało się z moim odkurzaczem? Czy
pracownicy z Lubina mają tak du-
żo pracy, czy też odstawił go w
kąta i zapomnieli o nim?

REGINA BUKOWSKA
ul. Wesola 3a/5
59-310 Chocianów

Nie do picia

My, lokatorzy budynku przy ul.
Krzywoustego 20 w Złotoryi prosi-
my redakcję o pomoc. Przez dłuż-
szy czas nie mieliśmy w mieszka-
niach wody. Po naszych interwen-
cjach wodę zaprowadzono, ale nie
nadaje się ona zupełnie do użytku.
Apelowaliśmy kilkakrotnie do ADM,
ale bez skutku. Kazano nam wręcz
chodzić po wodę do sąsiedniego bu-
dynku. Takie rozwiązanie uważamy
za kpinę. Przecież mamy małe
dzieci i zużycie wody w naszym
wypadku nie jest małe. Prosiłszy
o przywożenie wody choćby co dru-
gi dzień. Też na darmo. Czy na-
prawdę nie mamy żadnych szans?

Podpisy 4 lokatorów budynku
przy ul. Krzywoustego 20 w
Złotoryi

Jest śnieg

Już od roku antena zbiorcza te-
lewizyjna bloku nr 6 przy ul. Biesz-
czadzkiej 59 w Lubinie pozostawia
wiele do życzenia. Montowanie w
tej sprawie w administracji nie
odnosi żadnego skutku. Programu
telewizyjnego odbierać nie można,
ponieważ na ekranie „pada” nie-
ustanny „śnieg”. Czy administracja
sądzi, że można brak śniegu na
ulicy zastąpić śniegiem na ekr-
nach telewizji?

Podpisy 8 mieszkańców
bloku nr 6
ul. Bieszczadzka 59

(ciąg dalszy ze str. 1)

KIEDY Czesława Czeszejko dowiedziała się o tym, od razu wzięła osiem dni zaległego urlopu. Po prostu rozchorowała się. Nie można jednak pójść do lekarza i powiedzieć: Panie doktorze, jestem chora, bo nie przydzielono mi mieszkania... Wzięła więc urlop... położyła się do łóżka i tykała „relanium”.

Być może w zagłębiu są jeszcze inni ludzie, którzy podobnie reagują na niepowodzenia i życiowe przykrości i z całą pewnością nie byłby to chyba wystarczający powód, aby pisać o tym reportaż pod tytułem „Sprawiedliwość”.

Czy Czesławie Czeszejko może pomóc dziennikarz, redakcja? Trudno teraz rozstrzygnąć. Kiedy pytałem w zakładzie, jakie są szanse, odpowiadano mi krótko: Żadne!

Do „Milany” przyszła w 1954 roku, jako piętnastoletnia dziewczyna. To jest JEJ ZAKŁAD. Tu zdobyła coś więcej — UZNANIE. Zawsze była stawiana za wzór pracowitości. W 1969 roku została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. W 1971 roku w wywiadzie udzielonym „Gazecie Robotniczej” ówczesny dyrektor naczelny tak o niej mówił: „Wzorową wśród najlepszych jest z pewnością Czesława Czeszejko, robotnica-lączarka w wydziale be-reciarni”. Z tego samego roku pochodzi następny „prasowy wycinek”: „Osiąga wyższe wyniki od średnich działu, w którym pracuje. Mówią o niej, że jest niedościgniona we współ-zawodnictwie”.

Jej nazwisko figuruje w „Złotej Księdze Zasłużonych dla „Milany”. Rok temu została wyróżniona przyznawanymi przez naszą redakcję honorowym dyplomem „CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY roku 1974”.

O ludziach takich, jak Czesława Czeszejko, mówi się u nas przodownicy lub ludzie dobrej roboty. Z prasowych notatek opatrzonych najczęściej legitymacyjnym zdjęciem jednoznacznie wynika, że są pracowici, nadzwyczaj skromni i że ta pracowitość oraz skromność wypełnia im całkowicie życie. Nie ma już miejsca na smutnienie, żal i rozgoryczenie.

Może więc dlatego starania o przydział mieszkania podjęte przez Czesławę Czeszejko wiele osób uznało za postępowanie nie licujące z tak przecież ładnie ufrizonowanym portretem przodownicy.

Państwo Czeszejkowie (jej mąż również od dwudziestu dwu lat pracuje w legnickiej „Milanie”) mieszkają z dwoigiem dzieci (Jolanta — uczennica III klasy Liceum Ogólnokształcącego, Marek — uczeń I klasy Zasadniczej Szkoły Budowlanej) na drugim piętrze oficyny przy ulicy Wrocławskiej w Legnicy. Mieszkanie składa się z dwóch pokoi i zagrybionej kuchni. Nie posiada żadnych wygod, za to posiada w nadmiarze wilgoć. Państwo Czeszejkowie chcieliby to mieszkanie po osiemnastoletnim znoszeniu niewygód — opuścić.

W ubiegłym roku, byli o tym przekonani, nadarzyła się rzadka okazja. Zwolniło się służbowe mieszkanie typu M-3 w nowym budownictwie. Dwa pokoje, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie — przy tej oficynie to rarytas. Złożyli podanie.

Podanie było więcej i w związku z tym nadzieja proporcjonalnie mniejsza, ale jednak...

Komisja stanęła przed trudnym zadaniem i z posiadanych przeze

mnie informacji wynika, że początkowo nie całkiem jednomyślnie zapatrzywała się na poszczególne prośby. Świadczy to, oczywiście, o komisji dobrze.

Ostatecznie wspomniane mieszkanie otrzymała inna pracownica, z tego samego wydziału, zresztą i na takiej samej maszynie pracująca. Zaważyło na decyzji komisji to, że znajduje się w trudniejszych warunkach: mniej zarabia, ma dwoje małych dzieci cierpiących na dolegliwości reumatyczne i mieszkała w zawilgocnym pomieszczeniu.

Dyrektor d/s ekonomicznych mgr Stanisław Nowosiadły początkowo glosował za Czesławą Czeszejko. Ale dał się przekonać. Bo, rzeczywiście, wystarczy spojrzeć na zarobki — ona zarabia przeciętnie 4621 złotych miesięcznie, a jej mąż 5480 złotych miesięcznie. Teraz dzielimy to przez cztery i wychodzi nam około 2520 złotych na osobę.

kładu. I wtedy mieszkanie dostaliby Czeszejkowie. Ale to jest przedsiębiorstwo socjalistyczne. Za samą dobrą pracę są dobre pieniądze...

Notuję te uwagi, ale widzę, że dyrektor nie do końca przekonany jest sam o całkowitej racji tych ogólnych spostrzeżeń. W końcu przecież codziennie musi rozstrzygać podobne sprawy. Więc przyznaje się, że i jego często denerwuje, iż na przykład przy przydziale miejsc w przedszkolu często pierwszeństwo otrzymują pracownice słabsze kosztem tych lepszych. No bo te słabsze mają cięższe warunki. A jakże często owe warunki wynikają bezpośrednio z braku odpowiedzialności, z beztroski.

— W tym przypadku jednak zacydowała choroba dzieci. A swoją drogą Czeszejkowie mogli się o mieszkanie starać wcześniej...

— Nie staraliśmy się wcześniej wystarczająco energicznie, bo budynek,

pisał o niej: PRZODOWNICA. Jej zdjęcia wisiały w okolicznościowych gablotach. Cały czas akord! Przedtem było jeszcze trudniej. Bo przodownik śrubował normy i nieraz trzeba było się nasłuchać wymówek. Na tej maszynie, na której ona zarabia ponad 4500 zł, można zarobić i 1800. W domu też było wiele kłopotów. Ale zawsze jej mówili: Chcesz coś mieć — to rób. Dzieci też chorowały. Marek też jest schorowany i do czternastego roku życia brał debecylinę na reumatyzm. Ale tego w podaniach nie zaznaczali. Zresztą, ciągle liczyli na tę rozbiórke. A teraz nie ma mieszkania i na dodatek jeszcze okazuje się, że „nie wypadło im starać się o mieszkanie”.

— Ja wcale nie twierdzę, że tamto mieszkanie nie należało się tej pani, której dali. Może rzeczywiście. Ale mam żal, bo tak się nie zalać...

SPRAWIEDLIWOŚĆ

STANISŁAW PELCZAR



Ale zawsze jej mówili: Chcesz coś mieć — to rób.

Fot.: Krzysztof Raczkowiak

Wiadomo, obowiązują przecież przepisy, że taki dochód kwalifikuje tylko do spółdzielni mieszkaniowej. Państwo Czeszejkowie zapisali się do spółdzielni w 1974 roku i zakład udzielił im pożyczki w wysokości 17 tysięcy złotych. Z tego ma jednoznacznie wynikać, że zakład im jednak pomagał. I nie tylko z tego: pan Czeszejko rozpoczął w „Milanie” jako tokarz-frezer, ale później został przez zakład skierowany do Technikum dla Przemysłowców Robotników. Skończył je. Został mistrzem w warsztacie mechanicznym, a następnie kierownikiem działu zaopatrzenia. Awansuje, zakład miał zawsze do niego zaufanie, wyrazem czego jest wysoka funkcja społeczna również. A ta nauka w technikum — powiadają w „Milanie” — to również wyraz uznania materialnego.

— Przecież brał przez dwa lata pensję.

Kiedy więc Czesława Czeszejko napisała list do naszej redakcji, ale również do innych instytucji, wiele osób w dyrekcyjnym budynku uznało to za działanie nieprzemysłowe i nie licujące z „godnością przodownika pracy”.

Inni też przyznają rację. Kontrolował sprawę przedstawiciel Urzędu Miasta. Tak, przyznał dyrektorowi rację. Tu zwyciężył humanitaryzm — tak powiedział.

Oczywiście, dyrektor mógłby kierować się tylko przydatnością dla za-

w którym mieszkamy, miał iść do rozbiórki. Więc czekaliśmy. I tak nas zwodzili. Za rok, za rok. Myśleliśmy, będzie rozbiórka — będzie mieszkanie.

Bronisław Bal — I sekretarz POP w „Milanie”, zgadza się ze mną, że jest to „trudna sprawa”. Dodaje jednak, że w „Milanie” pracowników dobrych jest bardzo dużo. I być może popelniono w poprzednich kadencjach wiele błędów nie pokazując na zewnątrz większej ilości przodownic. Nie był to zresztą — zdaniem Bronisława Bala — błąd jedyny.

My nieraz robimy też sztucznych przodowników. No bo jak się kogoś typuje do wyróżnienia, to piszemy, że to dobry pracownik. Ale nic więcej napisać nie można i wtedy zdarza się, że niektórzy zmyślają. Przedtem brało się pod uwagę to, że ktoś dobrze pracuje i to był błąd. Bo jak ktoś dobrze pracuje, to i dobrze zarabia. A ważna jest również praca społeczna...

— Czy Czeszejkowie mają szansę na mieszkanie i czy słusznie przeciwstawia się te dwie sprawy? Przecież w grę wchodzić mogą inne możliwości?

— Zakład teraz innych możliwości nie ma...

Czesława Czeszejko rozpoczynając pracę zarabiała 480 złotych. Kiedy przyniosła do domu 1200, to było wielkie święto i już wtedy mówili i

Co będzie dalej? Na razie tamta pani nie mówi już dzień dobry, a na ostatnie spotkanie z przodownikami w zakładowym klubie Czesława Czeszejko po raz pierwszy nie otrzymała zaproszenia...

Długo szukałem zakończenia do tego reportażu, ale zdaje mi się, trzeba będzie na nie jeszcze poczekać cierpliwie. Tymczasem więc sięgnęłam po książkę profesora Tadeusza Kotarbińskiego, który napisał: „Sprawiedliwość entuzjastów sprawiedliwości odmienny ma sens. Zawsze idzie w niej o jakąś równość i o jakąś słuszną zależność między tym, co kto czyni, a tym, co z tego dla niego wynika. Sprawy to bardzo zawile i naiwność wielu szermierzy sprawiedliwości na tym polega, że nie zdają oni sobie sprawy z trudności zagadnienia: jak ująć w każdym przypadku równość i ową słuszną zależność”.

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

PRZEGLĄDAJĄC w dziale kadr Zakładu Robót Górniczych zawartość zielonej, w sztywnych okładkach teczki, usiłowałem wyobrazić sobie człowieka, o którym dane zawarto w pliku ankiet, kartotek i zaświadczeń. Z papierków wynikało wyraźnie, że jest to pracownik dobry, solidny, uczciwy, odpowiedzialny, że jest racjonalizatorem, aktywistą bhp, oddziaływalnym mężem zaufania.

Pożółtkie już podanie o pracę w Zakładzie Robót Górniczych (wtedy SOWI) datowane z czerwca 1969 roku z prośbą o przekazanie z Jeleniogórskich Kopalń Surowców Mineralnych w Szklarskiej Porębie wywołuje lawinę korespondencji między JKSM a ZRG.

— Nie chcieli mnie puścić ze Szklarskiej. Tam zacząłem pracę w 1946 roku jako ślusarz i pracowałem bez przerwy do 69. Ja przywiązuję się do zakładu i niechętnie zmieniam pracę. Ale w grę wchodziło mieszkanie. Otrzymałem je w Lubinie po pół roku. Moim największym przeżyciem było wprowadzenie się z żoną i córkami do wysokościowca przy Mickiewicza. Nie, pieniądze nie odgrywały roli. Tu górnictwo i tam górnictwo, to samo ministerstwo, stawkę otrzymałem taką samą...

W rubryce — posiadane odznaczenia: Złota Odznaka Zasłużony Pracy Socjalistycznej — rok 1956, Złota Odznaka Honorowa za Zasługi w Rozwoju Przemysłu Kruszyw i Surowców Mineralnych — rok 1966.

— Budowaliśmy młyny młotkowe łupku papowego. Była to zupełna nowość. Montowała je moja brygada. Te młyny stały się załącznikiem zbudowanego później zakładu doświadczalnego. Dużą mieliśmy satysfakcję...

Rok 1972 — pierwszy Pociąg Przyjaźni zagłębia miedziowego do Związku Radzieckiego. Zakład Robót Górniczych reprezentuje między innymi Stefan Kwasecki. Na to wyróżnienie zasługiwali tylko najlepsi.

— Zaczęłem tu w zagłębiu pracować na okrągło, w świątki, piątki. Były to czasy kiedy ludzie przyjmowali się i na drugi dzień odchodzili. Pamiętam jak jeden z Wrocławia przyjął się i uparł, że będzie pracował pod ziemią. Chciał zarobić. Zjechał i od razu trafił na przekładkę (przekładanie taśmociągu), a była to wtedy katorżnicza robota — wszystko ręcznie, często po kolana w błocie. Na drugi dzień się zwolnił. Ja też miałem załamania, najgorzej było przetrwać pierwsze trzy lata, potem człowiek się przyzwyczaja. Teraz już dużo łatwiej, więcej maszyn...

Ob. Stefan Kwasecki posiada 28-letni staż pracy. Do KGHM został przekazany z Jeleniogórskich



Stefan Kwasecki z córką Marią.

Fot. Autor

ZIELONA TECZKA

MAREK WORSZTYNOWICZ

Kopalni Surowców Mineralnych w 1969 roku na stanowisko ślusarza — spawacza pod ziemią... czytamy w opinii na odwołanie wniosku o przyznanie Srebrnego Krzyża Zasługi.

— Dobry brygadzysta i instruktor szkolenia zawodowego. Doświadczony i doświadczenie umie przekazać — mówi główny mechanik ZRG — inżynier Jan Kolaček.

— Nowe urządzenia zawsze montuje jego brygada. Kwasecki posiada wyobraźnię i inteligencję techniczną tak potrzebną przy tego typu pracach — twierdzi główny energetyk ZRG — inżynier Ryszard Betkowski.

— Technika zawsze mnie interesowała. Jak byłem chłopcem to podpatrywałem mechaników naprawiających samochody, potem sam miałem motor, remonty i różne ulepszenia przeprowadzałem własnoręcznie. To wszystko kwestia doświadczenia, tak samo tu pod ziemią. W brygadzie mam młodych ludzi. Staram się im przekazać to co umiem. I jestem z młodych zadowolony. Do młodego trzeba z grzecznością, siłą nie się nie robi...

„...Jest doskonałym fachowcem, dobrym organizatorem pracy wewnątrz oddziału. Brał udział w uruchamianiu wielu węzłowych obiektów w kopalniach „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”. Włożył ogromny trud w usprawnienie skreperów DKO-22...”

— Chrzest bojowy przeszedłem przy trzech upadkach na „Rudną”. Momentami istne piekło. Temperatura i woda dawały nam się we znaki. Dyrektor powiedział: „Chłopy, jak dojdziecie pod Rudną to każdy jeździ fiatem”. Dwa lata to robiliśmy i kto oszczędzał mógł kupić fiata. Warunki były bardzo trudne, ale zarobki dobre. Sprzęt często odmawiał posłuszeństwa, najbardziej pompy i skrepery. W skreperach przerobiłem zaczep liny na zacisk samoczynny. Rzecz drobna, a jakże ułatwiająca życie. To był mój wniosek racjonalizatorski, z którego jestem bardzo dumny. U nas jest bardzo dobre kierownictwo pionu technicznego, po prostu pozwalają wykonać się w pracy...

W rubryce posiadane odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrna Odznaka Budowniczego LGOM, Medal XXX-lecia PRL.

W tej chwili Stefan Kwasecki montuje następną nowość. Legmętowskie przenośniki taśmowe na Polkowicach Wschodnich. Jestem pewien, że to urządzenie będzie działało bez zastrzeżeń.

PRÓBOWALEM skonfrontować wymowę martwych papierów z zieloną teczką kadrowego z żywym człowiekiem. Konfrontacja ta wydawała mi się konieczna, bo nawet najbardziej dokładnie prowadzona teczka personalna nie daje pełnego portretu człowieka.

„Pyra nie jestem...”

... pisze czytelnik z Polkowic — ale bez ziemniaków nie wyobrażam sobie obiadów. I strach mnie oblatuje, gdybym miał dłużej niż dwa dni pozostawać o kaszy, makaronie itp. A tymczasem mamy spore kłopoty z zakupem ziemniaków. Trzeba codziennie pilnować dostaw do sklepu, aby kupić choć trzy—cztery kilogramy”.

Listów tej treści jest w redakcyjnej pocztce więcej. Indagowani na ten temat pracownicy naszego handlu z całą stanowczością zapewniają, że ubiegły rok nie był pod tym względem udany. Skutek tego odczuwa konsument, zwłaszcza ten, który mieszka w nowym budownictwie i ma do dyspozycji małą, przegrzaną lub (co zdarza się czasem) po prostu zalaną piwnicę i nie bardzo w tej sytuacji myśli o czynieniu zapasów zimowych. Inna rzecz, że w ubiegłym roku niektóre placówki zbiorowego żywienia owej przezorności nie wykazały, mimo że na brak odpowiednich pomieszczeń do przechowywania produktów nie narzekają. Złożyły one zamówienie na ziemniaki po wyznaczonym terminie i wprowadziły zamieszanie w racjonalnym gospodarowaniu tym towarem.

Nie grozi nam całkowity brak ziemniaków. Na razie musimy tylko ograniczyć je nieco w naszym jadłospisie. Według zapewnień handlowców i zaopatrzeniowców trwa akcja skupu u prywatnych rolników, którzy wcześniej sprzedali taką zadeklarowali, ale jeszcze z umowy się nie wywiązali. W najbliższym czasie otrzymać mamy również dostawy z innych województw. Korzystać się będzie z samochodów izotermicznych, aby mimo mrozów towar dotarł do nas nie zamrożony. Handel zapewni zwiększone dostawy suszu ziemniaczanego oraz mrożonek obiadowych, pyz i pierożków. Sklepy zaopatrzone także w produkty zbożowe, w tym nie bardzo u nas popularne, lecz pożywne, jak twierdzą fachowcy od żywienia, kasze.

Niezależnie od tych przedsięwzięć handlu należałoby zobowiązać dostawców, aby dowożono ziemniaki do sklepów w ściśle ustalonych godzinach i to w dwu rzutach: przed i po południu. Kupujący nie musieliby wówczas denerwować się wielogodzinnym wyczekiwaniem na dostawę.

(Krys)

AKUSTYCZNE właściwości tarki — narzędzia używanego od wieków na całym świecie — odkryli w XIX wieku amerykańscy Murzyni. Lżejsza i poręczniejsza od bębnow nadawała się znakomicie dla wokalistów. Wirtuozów gry na tarze przyjęło do swego składu wiele grup jazzowych. Otóż tarka właśnie, jako symbol tradycji (jedynej bodaj instrument, którego nie adaptował jazz nowoczesny) jest główną nagrodą dorocznego konkursu zespołów jazzowych w stolicy.

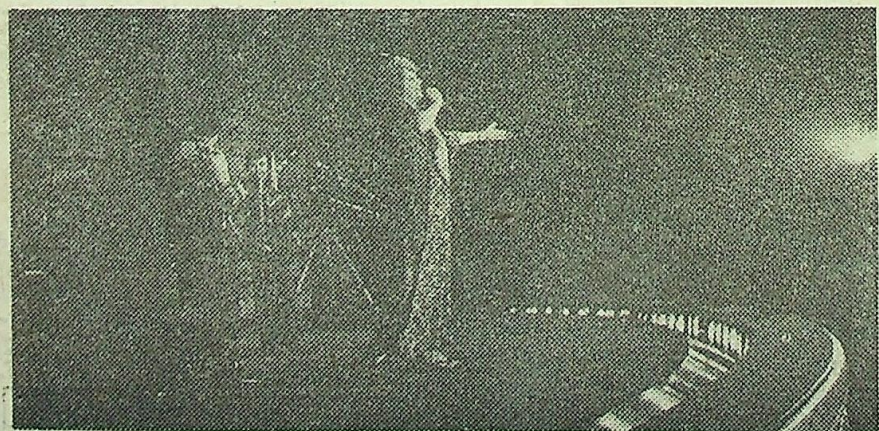
Pomysł konkursu powstał i jest do dziś realizowany w Centralnym Klubie Studentów Politechniki Warszawskiej „Stodoła”. Impreza, odbywająca się początkowo u boku jesiennego „Jazz Jamboree”, od 1973 r. wiedzie żywot samodzielny i odgrywa coraz większą rolę w naszym życiu muzycznym. Konkurs poszerzył się w ostatnich latach o koncerty galowe w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, w którym obok laureatów „Złotej Tarki” i czołowych polskich zespołów, prezentują się goście zagraniczni. W sumie jest to więc spotkanie entuzjastów starego jazzu — czyli „Old Jazz Meeting”.

Złot muzycznych tradycjonalistów cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Nie tylko z powodu mody, wracającej chętnie do stylu dawnych lat. Przyczyna popularności tkwi w komunikatywności, bezpretensjonalności starego jazzu, przy którym zmęczona eksperymentatorskimi poszukiwaniami modernistów, ogłuszona beatem, publiczność może wreszcie odetchnąć.

Tegoroczna „Tarka”, (organizatorzy „Stodoła” i Polskie Stowarzyszenie Jazzowe) była imprezą udaną. W powodzeniu (u publiczności i muzyków) nie zdołały przeszkodzić przypadające akurat jubileusze: 20-lecia klubu „Stodoła” i periodyku „Jazz” oraz 10-lecia sa-



Z „Old Timers” śpiewała Marianna Wróblewska.



Beryl Bryden — czołowa europejska wokalistka jazzowa.

meo konkursu „Złotej Tarki” i zespołu „Old Timers”. W środowisku jazzowym i studenckim rocznice obchodzi się na wesoło, bez trudu zdołano więc uniknąć jubileuszowej pompy.

W konkursowe szranki stanęła tym razem rekordowa liczba 16 zespołów. Co ciekawe, znalazło się wśród nich aż pięć big bandów. Jury jak najsluszniej główne trofeum, czyli „Złotą Tarkę” przyznało zespołowi „Vistula River Brass Band”, działającemu pod patronatem Polskiego Klubu Jazzu Tradycyjnego „Stodoła”. Grupa ta, istniejąca od 1968 r. wielokrotnie uczestniczyła w warszawskim konkursie, we wrocławskim festiwalu „Jazz nad Odrą”, w studenckiej „FAMIE”, zdobyła I nagrodę na Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych, koncertowała w Danii i Szwecji, nagrywała w Polskim Radiu i w telewizji. „Vistula” składa się z doświadczonych muzyków, ich wykonania charakteryzuje precyzja i ciekawe aranżacje. W tegorocznym konkursie szczególnie pięknie brzmiały w ich interpretacji standard — „Saint James Infirmary” oraz ragtime z repertuaru chicagowskiego „Stop Rag” Joplina, tego samego, który skomponował utwór wykorzystany jako motyw w filmie „Zadło”.

„Złota Tarka” nagradza także najlepszych instrumentalistów. Najwyższe wyróżnienie, podobnie, jak w roku ubiegłym przypadło Markowi Michałakowi, puzoniście z zespołu „Old Metropolitan Band”. Na obserwatorach dobre wrażenie wywarła m.in. gra big bandu ze stołecznego klubu studenckiego „Riviera-Remont”, popis wokalny poznańskiej grupy „Spirituals and Gospels Singers” z Wielkopolskiego Klubu Jazzowego oraz improwizacje klawiszisty zespołu „Hot Traditional Band” (patronat — Zakładowy Dom Kultury „Ursus”) — Janusza Kwietnia, do złudzenia przypominającego stylem Ackera Bilka.

Pośród gości zagranicznych, których występy uświetniły „Old Jazz Meeting” uwagę zwracały zwłaszcza dwa nazwiska: Wilda Davisona i Beryl Bryden. Davison, jeden z najwybitniejszych żyjących trębacz-solistów (współpracował i nagrywał m.in. z Sidneyem Bechetem, Edde Condonem, Bud Freemanem, Tony Parentim, Georgem Wettlingiem), mimo swych 70 lat imponuje wspaniałym brzmieniem i inwencją Beryl Bryden — czołową europejską wokalistkę jazzową i mistrzynię tary gościliśmy już w Polsce. I tym razem zbierała ona okłaski za interpretacje starych tematów głosem ciepłym, silnym, świetnym wycuciem swinga.

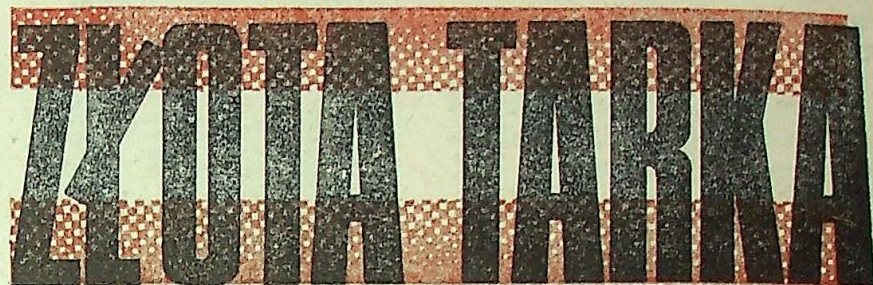
Zwolennikom dawnego jazzu „Old Jazz Meeting” przyniósł sporą porcję atrakcji. Na następną przyjdzie poczekać do kolejnej edycji „Złotej Tarki”.

Tekst: Adam Ciesielski

Zdjęcia: Janusz Budnicki



Najwyższe wyróżnienie przypadło Markowi Michałakowi — puzoniście z „Old Metropolitan Band”



Pierwszą nagrodę zespołową przyznano zespołowi „Vistula River Brass Band”.



Wild Bill Davison — gość „Złotej Tarki” — jeden z najwybitniejszych trębaczów — solistów.

ROK BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

KOMU STARCZY JEDEN ROK?

STANISŁAW SROKOWSKI

TRUDNE życie miał przez trzy dni nasz wrocławski pisarz eksportowy, Henryk Worcell. Co tylko podnosiłem słuchawkę, rozlegał się szybki, ostry dźwięk. Telefon zajęty. Gdy wreszcie udało mi się późną nocą dodzwonić, głos Worcella był wyraźnie zmęczony. „Sił już nie mam” — skarżył się pisarz. Publicyści kulturalni atakują od rana „Atakują od rana” — to znaczy, wywiady spisują. A Worcell wciąż mówi i mówi o swoich książkach i o sobie. Ostatniego z tych dni, Worcella spotykam z najaktywniejszym dziennikarzem wrocławskiej sesji publicystów kulturalnych, bo sesja taka odbywała się właśnie od 29 do 30 stycznia, z samym red. K. Atlasem, który także nie darował sobie Worcella. Pochyleni, spiskowali nad czymś. A inni żurnaliści rozprawiali z większym lub mniejszym zacieraniem o różnych drogach polskiej książki. Sesja bowiem poświęcona była książce, bibliotekom, księgarniom, a rok 1976 ogłoszony został Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. Mnie się wprawdzie nie podoba, że tylko jeden rok ogłasza się Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa, ale i to dobre. Rok Kobiet nie wyczerpał naszego zainteresowania dla tej płci, nie wiem, czy specjalnie ożywił i gdy minął, dalej pamiętamy o kobietach. O książkach także chyba warto będzie pamiętać dłużej niż jeden rok. No, ale ogłoszeniu stało się zadość. Gości z tej okazji przybyło, a przybyło do Wrocławia, tych najwyższych, z centrali i tych niższych, ale równie ważnych z całego kraju.

Żurnaliści nie tylko na sali obrad siedzieli, gdzie tam, rozglądali się po mieście, w teatrach, jak przystało na kulturalnych ludzi przebywali, na kabarecie „Elita” brawa bili, dowodząc tym, że śmiać się także potrafią.

O specjalistach mówiło się chyba najwięcej. W bibliotekach i w księgarniach. Szczególnie teraz, gdy nowa organizacja i biblioteki objęła. Czy wszędzie fachowcy doszli do głosu? Z wypowiedzi zast. dyrektora Departamentu Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, dra Edwarda Palińskiego wynikało, że tak, że 49 dyrektorów bibliotek wojewódzkich odpowiada kryterium doboru, wszyscy znają się na rzeczy, czego nie można, niestety powiedzieć jeszcze o całym bibliotekarstwie. I koniec, jak powiedział jeden z dyskutantów, z dyletantami, z niefachowcami. Biblioteki, księgarnie, w ogóle kultura, nie może być kanałem, do którego przez lata splayali ludzie nieprzygotowani, niefachowcy. Rok Bibliotek i Czytelnictwa ma podnieść społeczną uwagę i zająć ją problemami czytelnictwa.

Dziennikarze z satysfakcją dowiedzieli się, że gdy tworzone województwo badałże tarnobrzeskie, specjalna komisja objechała dawne byłe powiaty i przegladnęła wszystkie biblioteki, a kierownictwo najlepiej prowadzonej, z naj-

ciekawszymi inicjatywami, dyrektorką wojewódzkiej biblioteki mianowała. I tak siła fachowa doszła do głosu.

Kłopotów i trudności bibliotekarstwa i księgarstwa ma jeszcze sporo. I o nich mówiono, wciąż biblioteki i księgarnie nie dysponują taką powierzchnią lokalową, jaka jest niezbędna. Mówiono o badaniu rynku czytelniczego, o zapotrzebowaniu na książkę w gminie, o nowych formach propagowania czytelnictwa na wsi, o kształceniu kadry, o kłopotach edytorów, o roli prasy w upowszechnianiu książki itd., itp. Kłopoty, kłopotami, ale niebanalne, cenne inicjatywy nawet w złych warunkach, rozwiązują część problemów. Otóż np. przy hucie „Kątowice” kącik księgarski urządzono w miejscu, gdzie się przewijają tysiące ludzi, tuż przy szatni. I funkcjonuje, i to jeszcze jak. W ciągu roku naliczono 120 tysięcy zł obrotu. Można więc, przy odrobinie wyobraźni, wykroić kawałek przestrzeni dla książki? Można. Wydaje się, że tego rodzaju pomysły, nie byłyby złe i dla województwa legnickiego, dla Lubina i Legnicy. Trzeba się rozglądać, ruszyć głową, a na pewno znajdzie się jakaś półka na książkę. Czekamy na pomysły.

No i może na zakończenie, kilka liczb. Inauguracja Roku Bibliotek i Czytelnictwa odbyła się we Wrocławiu, bowiem tutaj, po trzech latach remontu, oddano odrestaurowaną, nową bibliotekę wojewódzką, z wszelkimi szyskanami technicznymi, z małą poligrafia, z osobnym działem muzycznym, z większą ilością czytelni i wypożyczeń. A takie oto liczby wskazują rozwój bibliotek w Polsce: w 1946 roku mieliśmy 426 bibliotek publicznych, a w nich niewiele ponad 1 milion woluminów. Obecnie mamy w kraju prawie 9 tysięcy bibliotek (dokładnie w 1973 r. — 8.725) z ponad 62 milionami woluminów, przewidywania na rok 1990 wskazują, że będziemy mieli wtedy 10.000 bibliotek publicznych, nie licząc bogatej sieci bibliotek zawodowych, specjalistycznych, a ilość księgarń w minionym roku sięgała liczby — 1942.

JAKO ciekawostkę, podaje, że najczęstszymi zwrotami w trakcie narady, były „struktura”, nie jest tak różowo, „uprzejme kołatanie”, „sieci”, z czego niewątpliwie każdy strukturalista wyciągnie właściwe wnioski. A mnie się marzą całe lata bibliotek i czytelnictwa, o czym z radością melancholią donoszę.



Na zdjęciu — u góry (od lewej): Józef Tejchma, Stanisław Lewandowski, Lucjan Motyka, Ludwik Drożdż. Pierwszy od prawej dr Józef Szocki — dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

29 stycznia odbyło się w Sali Rycerskiej wrocławskiego Ratusza uroczyste, plenarne posiedzenie Państwowej Rady Bibliotecznej i ZG Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, na którym członek Biura Politycznego, wicepremier, minister kultury i sztuki, Józef Tejchma ogłosił rok 1976 — „Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa”. W inauguracyjnym posiedzeniu wzięli ponadto udział m. in. kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Lucjan Motyka, sekretarz CKZZ — Stanisław Lewandowski oraz przedstawiciele władz partyjnych i państwowych województwa wrocławskiego z I sekretarzem KW PZPR — Ludwikiem Drożdżem i wojewodą Zbigniewem Nadrałowskim na czele.

W mieście odbyło się ponadto wiele imprez: narada dyrektorów miejskich i wojewódzkich bibliotek publicznych, sesja publicystów kulturalnych SDF na temat „Książka: jej upowszechnienie”; spotkanie dziennikarzy z przedstawicielami MKiS, Wydziału Kultury KC PZPR, wydawców, bibliotekarzy i księgarzy.

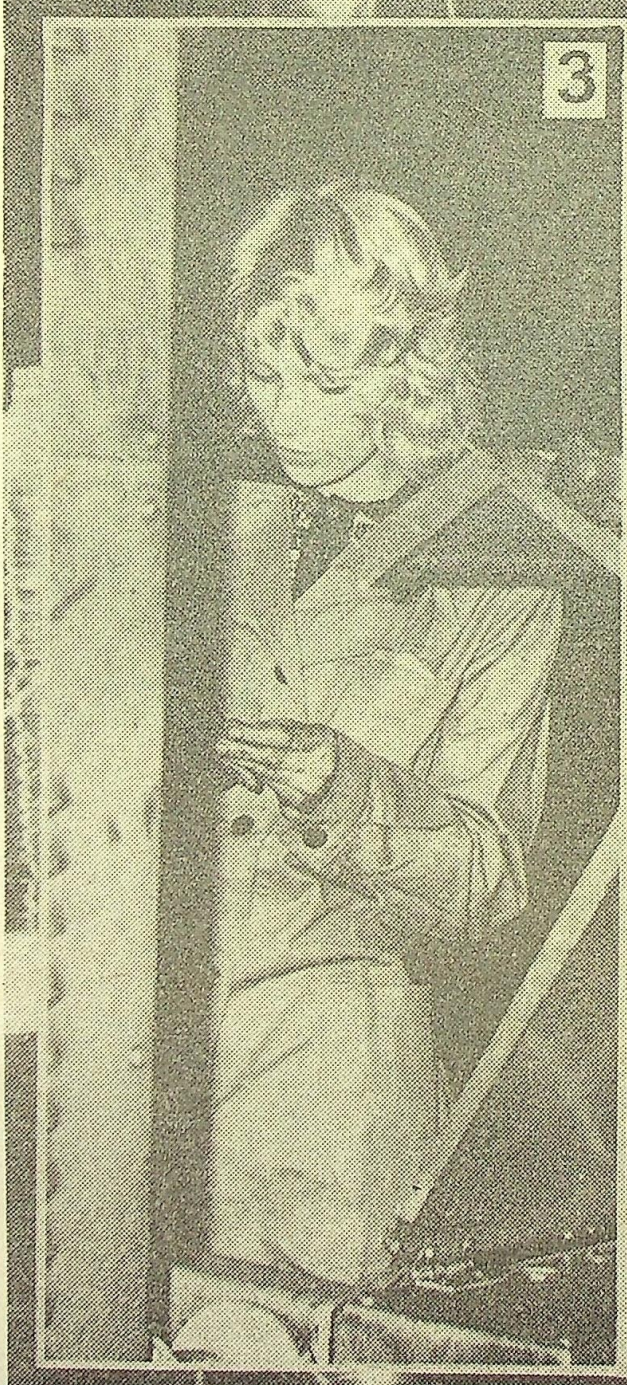
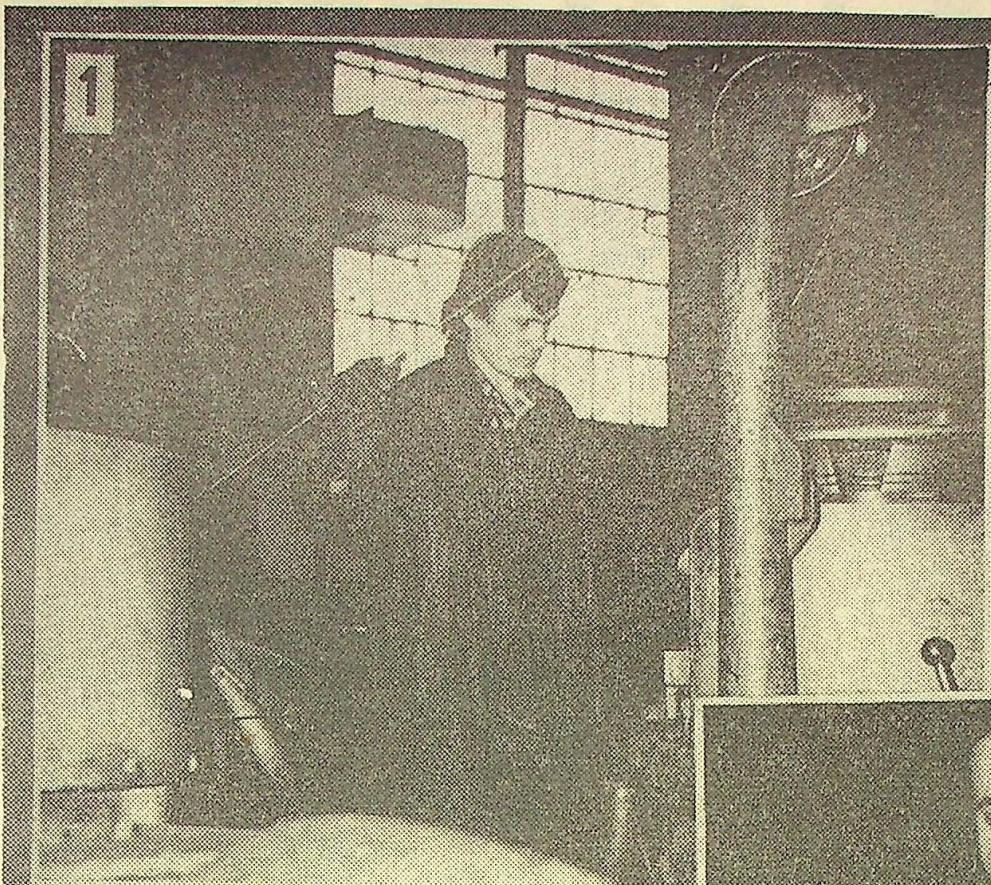
Wrocław nie bez powodu stał się miejscem tak doniosłych uroczystości. Jest przecież miejscem pięknych tradycji edytorskich. Zobrazowała je znakomita wystawa „Ossolineum” pn. „Książka polska wydawana na Śląsku w okresie XV—XX w.”.

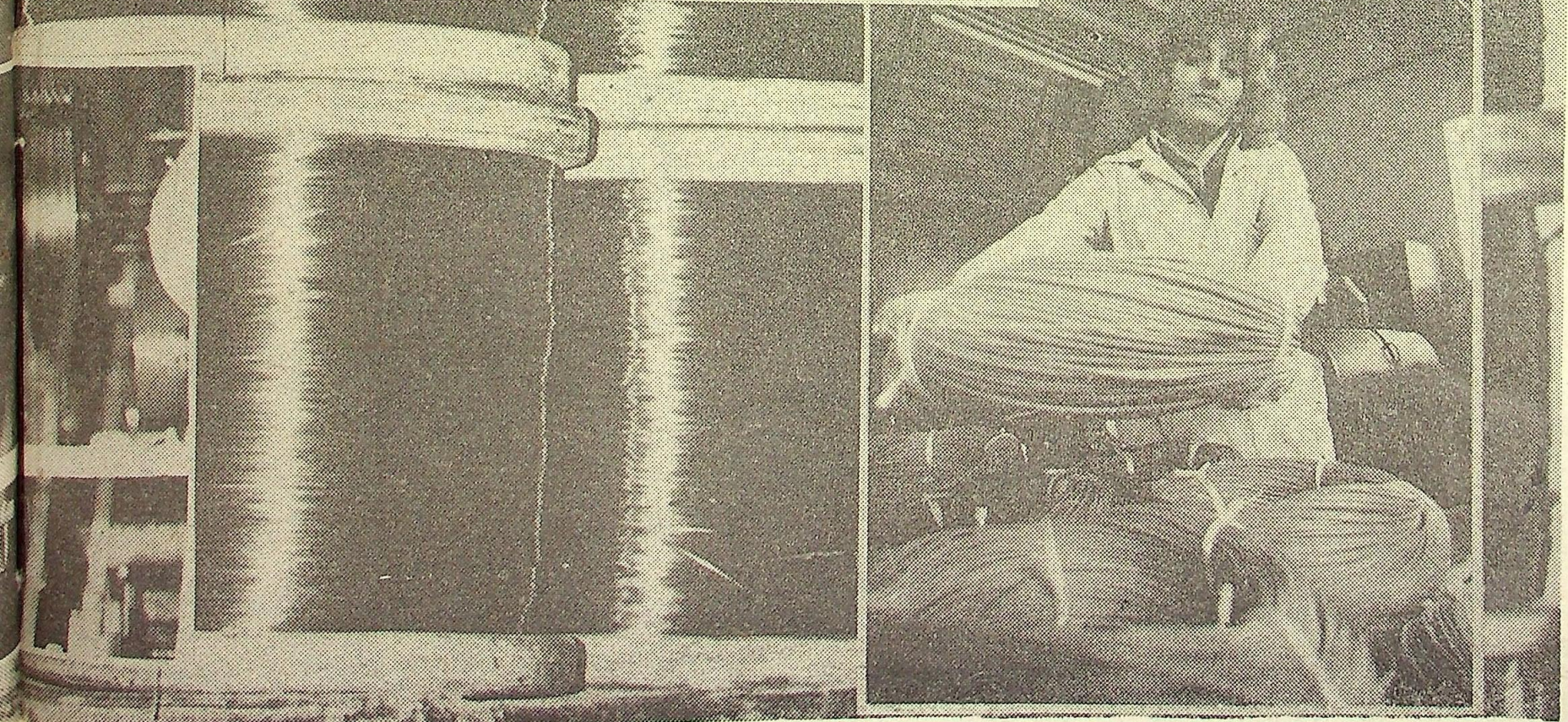
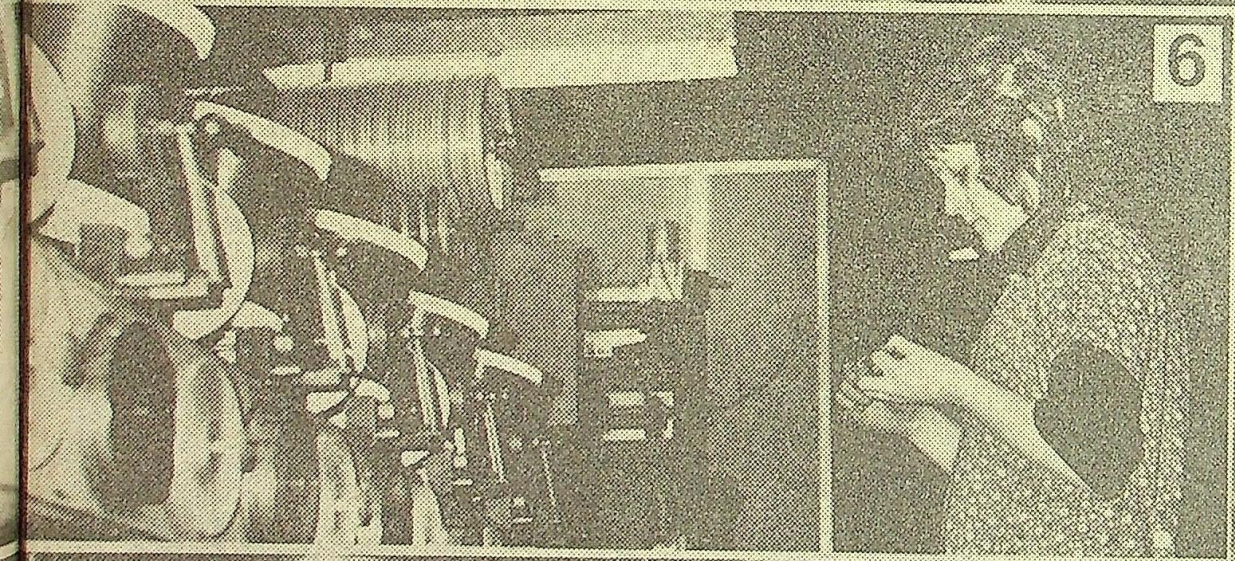
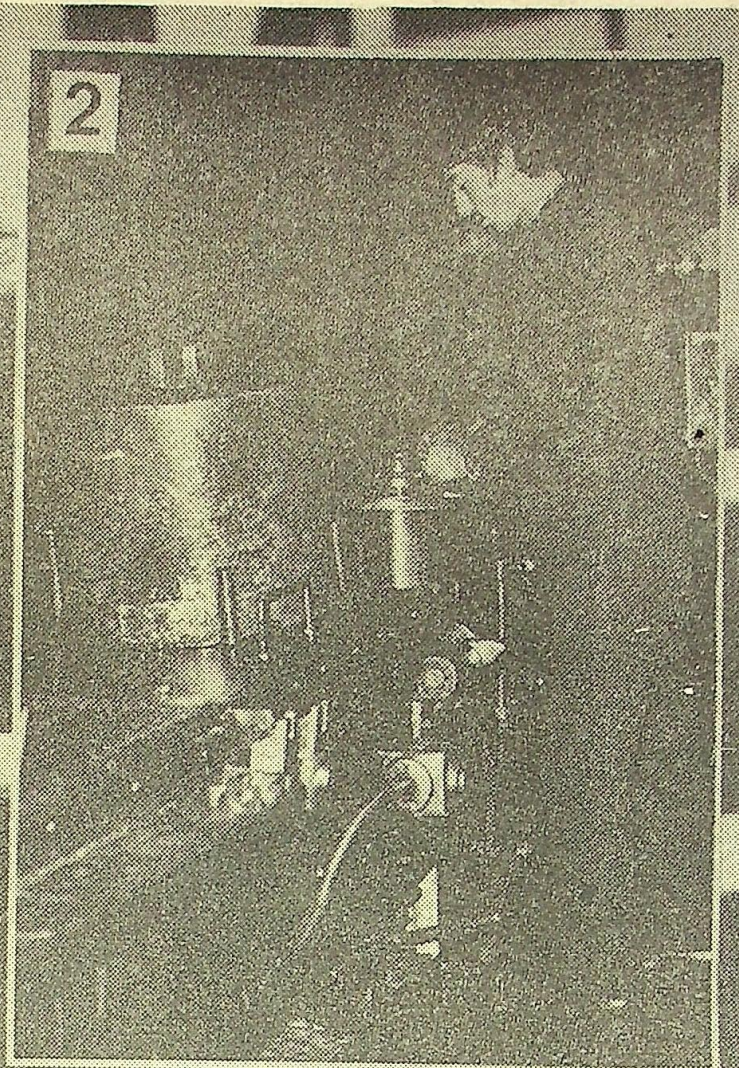
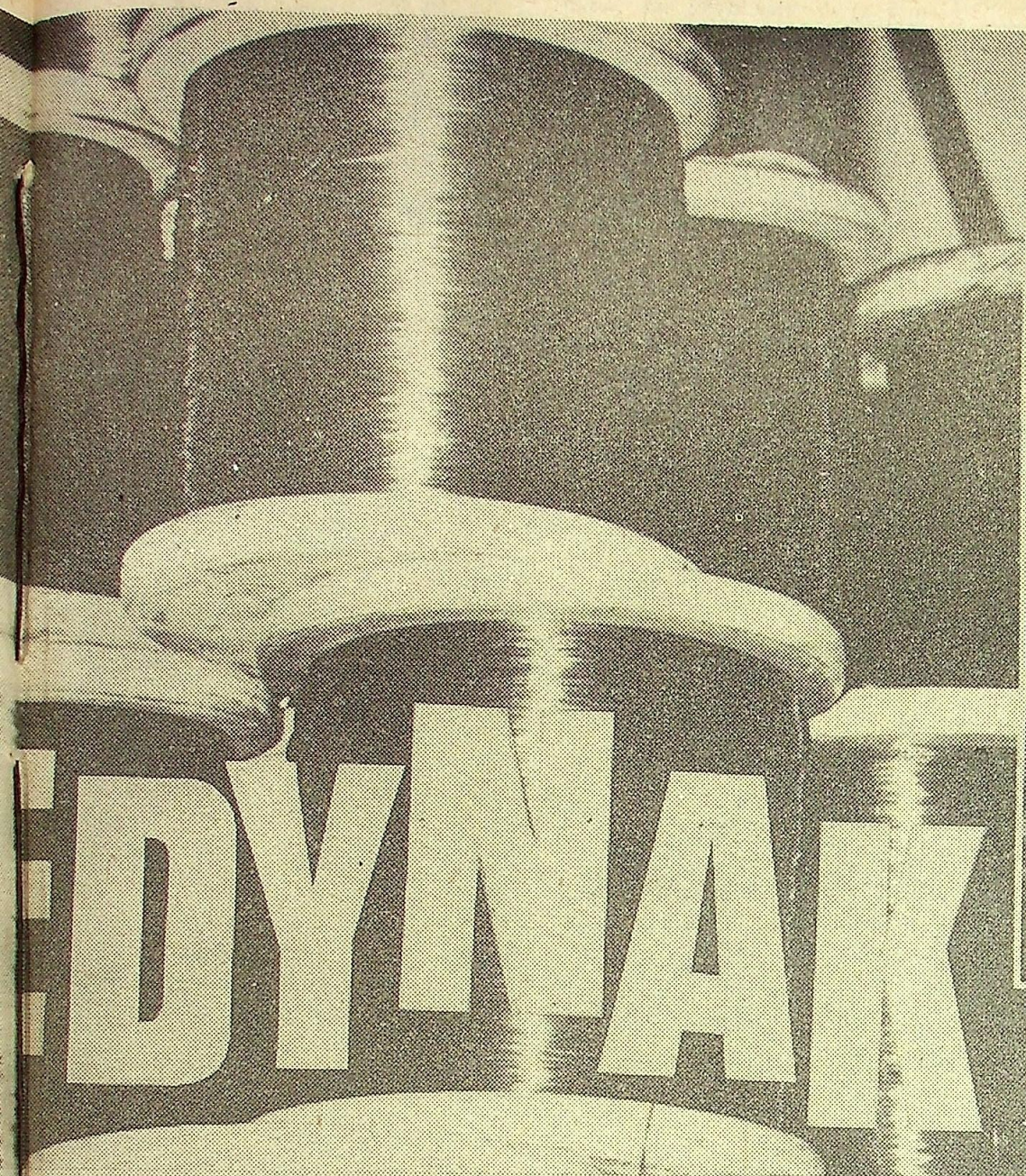
Z okazji inauguracji „Roku” otwarto po remoncie Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Tadeusza Mikulskiego. Trzy lata trwały prace modernizacyjne lokalu w Rynku. Wydatkowano 20 mln zł. W efekcie czytelnicy otrzymali nowoczesną bibliotekę o powierzchni 6000 metrów kwadratowych z trzema wypożyczalniąmi, z pięcioma czytelniami, z salami konferencyjnymi, z przestronnymi magazynami, z zapleczem introligatorsko-poligraficznym, z pracownią plastyczną, stacją mikrofilmową, z kawiarenką. Jest to teraz biblioteka najfunkcjonalniejsza w kraju. Autorem projektu adaptacji jest inż. arch. Maciej Kujawski.



Na zdjęciu: Hall wystawowy z fragmentem plafonu Anny Szpakowskiej-Kujawskiej.

Tekst: PIOTR PIETRUSIŃSKI
Zdjęcia: STANISŁAW KOKUREWICZ





JEDYNAK

Wszem i wobec wiadomo, że Legnickie niedzię stoi. Lecz gdy się rozejrzeć wkoło, okazuje się, że jest tylko jeden zakład przetwórczy „czerwonego złota”. Tym „jedynakiem” jest legnicka Fabryka Przewodów Nawojowych.

Miedź z zagłębia wędruje do śląskich walcowni i wraca do popularnych „kablów” w postaci grubego drutu o średnicy 7 mm. Aby nadawał się on do dalszej produkcji, musi przejść „kurację odchudzającą”. W pierwszym etapie przechodzi przez ciągarkę KLOC obsługiwana przez Andrzeja Józwiaka (fot. 1) i ma już tylko 2,30 mm. „Ciesze” cięszy (0,75 mm) będzie po przeciągnięciu przez maszynę obsługiwana przez Romana Kaczorowskiego (fot. 2). Proces ten trwa tak długo, aż drut osiągnie grubość, a właściwie „cienkość” — 0,06 mm.

Załoga wydziału, ciagarni jak i całej fabryki jest młoda (i ładna — patrz fot. 3) chociaż 30 proc. stanowią pracownicy długoletni i doświadczeni, związani ze swoim zakładem od 18 lat, tzn. od chwili jego uruchomienia.

Ale wróćmy do produkcji. Drut kierowany jest do następnego działu, gdzie pokrywa się go izolacyjną warstwą emalii. Na tym wydziale wytwarza się to, czym zakład chwali się najbardziej. Jest to pełny asortyment miedzianych przewodów nawojowych o średnicach od 0,06 do 3,0 mm. Fabryka ma na ten rodzaj produktów monopol w kraju. Na liście odbiorców jest ponad 600 kontrahentów (m. in. „Diora”, „Elwro”, „Zelmer”, „Kasprzak”).

Praca w emalierni wymaga zegarmistrzowskiej precyzji. Przeciętne przewody o średnicy 0,06 mm niewiele różni się od włosy. Najlepiej wiedzą o tym panie obsługujące emaliarki typu LDO — Janina Wiczorkiewicz (fot. 4) i Zofia Kędziar (fot. 5). Mogłoby się wydawać, że emaliowanie przewodów „grubych” (1,6—3,0 mm) jest sprawą łatwiejszą. Z błędów wyprowadził mnie i uświadomił, że jest odwrotnie, pracujący przy emaliarce PEW — 130 Zdzisław Sadowski (fot. 6). Przez jego ręce przechodzi dziennie około 900 kg drutu.

Warunki pracy w emalierni i ciagarni są trudne. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z głównych jest nie najnowocześniejsze wyposażenie oraz stare, ubiegowieczne budynki zakładu. Chcąc jednak produkować więcej i lepiej, wszyscy dążą do poprawy istniejących warunków. Najwięcej nakładów będzie potrzebowała cięgarnia — „waskie gardło” zakładu.

Ale oprócz tych bolączek jest też czym się pochwalić. W ubiegłym roku uruchomiono wydział przewodów samochodowych. Zupelną nowością są wytwarzane tu przewody izolacyjne samochodowe i mieszkaniowe pokryte polwinilem. W okresie rozruchu technologicznego wyprodukowano ich ok. 10 tys. km. Po dojeściu do pełnej mocy produkcyjnej będzie się wykonywać ponad 100 tys. km. Ten wydział otwarto w zaadaptowanych pomieszczeniach dawnej „kafłarni” przy ul. Złotoryjskiej. Przestronne i jasne wnętrza, nowoczesne maszyny, młoda załoga (na fot. 7 — Janina Rogaczewska ze zwojem przewodów w polwinile), to wszystko powoduje, że wrażenia są diametralnie różne od tych, które odniosłem po zwiedzeniu starej części zakładu.

Cała produkcja „Kablów” jest antyimportowa, a wobec stale rosnącej jakości wyrobów (reklamacje stanowią 0,2 proc. produkcji) zakład stara się zdobyć odbiorców zagranicznych. Należy już do nich Czechosłowacja, a obecnie przygotowuje się kontrakty m. in. z krajami Europy zachodniej.

Chciałem też pokazać zdobywcę socjalne załogi, ale niestety nie z tego nie wyszło. Po prostu zakład nie dysponuje ani przedszkolem lub żłobkiem, ani stołówką dla pracowników. Jeśli chodzi o ośrodki wczasowe, to musiałbym pojechać aż pod Kołobrzeg do Dzwirzyna. Tam we wspólnym (wraz z dwunastoma innymi zakładami) ośrodku campingowym wypoczywa 69 osób na każdym z siedmiu turnusów. Ostatnio udało się też kupić trzy domki w pobliskich Rokittkach.

**Fotoreportaż
KRZYSZTOFA
RACZKOWIAKA**

X Zimowe Igrzyska Olimpijskiej (1968 r.) znane są jako igrzyska w Grenoble. W rzeczywistości stolica departamentu Isère była tylko centralnym z sześciu różnych, rozrzuconych w promieniu od 30 do 70 km ośrodków, w których rozgrywano poszczególne konkurencje. Do tej pory nie było jeszcze takiej decentralizacji igrzysk.

„Igrzyska olimpijskie ogarnięte są gigantomanią i ten pęd do kolosalności i ponadwymiarowości może się stać kiedyś przyczyną ich zagłady” — powiedział francuski minister do spraw młodzieży i sportu F. Missoffe przed otwarciem olimpiady, nie ukrywając przy okazji, że na przygotowanie igrzysk Francja musiała ustanowić niebywały budżet — 240 milionów dolarów.

Nie ulegało wątpliwości, że Francuzi wykorzystali igrzyska dla celów reklamowych. Rozrzucone konkurencje w Alpach pozwoliło znakomicie zaprezentować możliwości usług w turystyce i sportach zimowych, kosztem prawie 100 milionów nowych franków przygotowano takie miejscowości jak Chamrousse (narciarskie konkurencje zjazdowe), Autrans (narciarskie konkurencje biegowe), St. Nizier (skoki narciarskie), Alpe d'Huez (bobsleje) i Villars de Lans (saneczkarstwo). W Grenoble pozostały tylko takie konkurencje jak łyżwiarstwo i hokej na lodzie.

W ceremonii otwarcia Francuzi przeszli nawet takiego specjalistę od efektów, jak Walt Disney, który wyczarował ceremonię otwarcia w Squaw Valley. Przewidziany protokołem olimpijskim przebieg ceremonii, gospodarze wzbogacili o raczej niespodziewane efekty: lądowanie skoczków spadochronowych, „rozsiewanie” przez helikoptery 30 tysięcy papierowych perfumowanych róż (róża jest herbem Grenoble), z działek wystrzelono opadające później na małych spadochronach flagi olimpijskie, a odrzutowce wojskowe dały pokaz sprawności, kreśląc na niebie pięć barwnych kręgów olimpijskich...

W igrzyskach wzięło udział 1.017 zawodników i 202 zawodniczek z 37 krajów. Pierwszy raz wystąpiły oddzielnie ekipy obu państw niemieckich. Program sportowy był oparty na 7 dyscyplinach, w ramach których rozegrano 35 konkurencji, o jedną więcej konkurencję (drużynowa w dwuboju zimowym) niż w Innsbrucku.

W nieoficjalnej klasyfikacji medalowej pierwsze miejsce w igrzyskach zajęła ekipa Norwegii przed Związkiem Radzieckim oraz Austrią i Francją (ex aequo trzecie miejsce), Norwegia odzyskała hegemonię dzięki narciarzom i narciarkom oraz łyżwiarzom i łyżwiarkom (biegaczom) utraconą na VII igrzyskach.

Kolejnym niepowodzeniem zakończył się start ekipy polskiej. Nasi sportowcy uplasowali się dopiero na 14 miejscu z dorobkiem zaledwie 19 punktów.

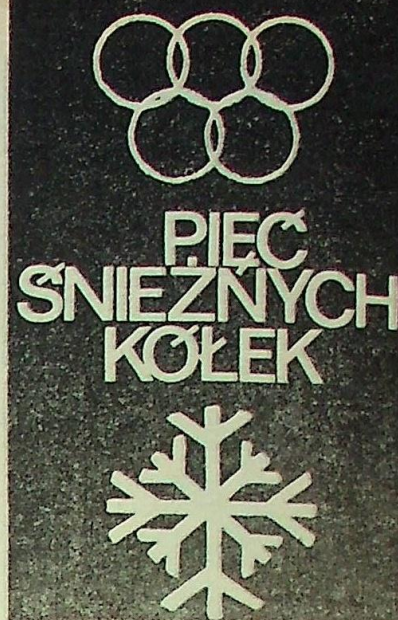
W 1972 roku Sapporo — stolica Hokkaido — wyspy o pradawnych tradycjach narciarstwa użytkowego doczekała się swoich wielkich dni olimpijskich. XI Zimowe Igrzyska Olimpijskie Japończycy przygotowali kosztem 600 milionów dolarów. Wprawdzie przy okazji powstały także w Sapporo inwestycje typu komunalnego, ale gros

pieniędzy pochłonęły jednak przedsięwzięcia doraźne, jak np. wyrobienie trasy zjazdowej na Mount Teine oraz budowa kolejki linowej z ustalonym od początku założeniem, że natychmiast po igrzyskach trasa zostanie ponownie zalesiona, a kolejka zdemontowana.

W XI Zimowych Igrzyskach udział wzięło 1.129 uczestników (w tym 217 kobiet). Jedną z osobliwości Sapporo był fakt trzykrotnej liczbowo przewagi dziennikarzy nad zawodnikami... Ogromnej sensacji dostarczyło zdyskwalifikowanie przez MKOl austriackiego zjazdowca Karla Schranza za przekroczenie przepisów o amatorstwie olimpijskim. Decyzję MKOl przyjęło z mieszanymi uczuciami. Z dezaprobatą przyjęła ją zwłaszcza prasa. Protest kierownictwa ekipy austriackiej został odrzucony. Z dezaprobatą przyjęli wiadomość o dyskwalifikacji Schranza sportowcy radzieccy... Po tej dyskwalifikacji nastąpiła druga — tym razem za sprawą Międzynarodowej Federacji Narciarskiej — francuskiej narciarki — Annie Famose za to, że jako czynna zawodniczka wystąpiła w Sapporo w roli komentatorki radia Luksemburg.

W nieoficjalnej punktacji medalowej i punktowej na pierwsze miejsce wśród uczestniczących ekip wysunęła się ekipa ZSRR, na drugim uplasowała się rewelacyjna ekipa NRD, reprezentując przy swojej liczebności największą efektywność (USA — 118, Japonia — 90, RFN — 88, ZSRR — 84, Norwegia — 75 i NRD — 42 osoby). Finowie, Francuzi, Kanadyjczycy — giganci śniegu i lodu — nie zdobyli żadnego medalu.

ZA NAJWIĘKSZE niespodzianki igrzysk uznano zwycięstwo 17-letniej Moniki Pflug (RFN) w biegu łyżwiarskim na 1000 m, złoty medal 19-letniego

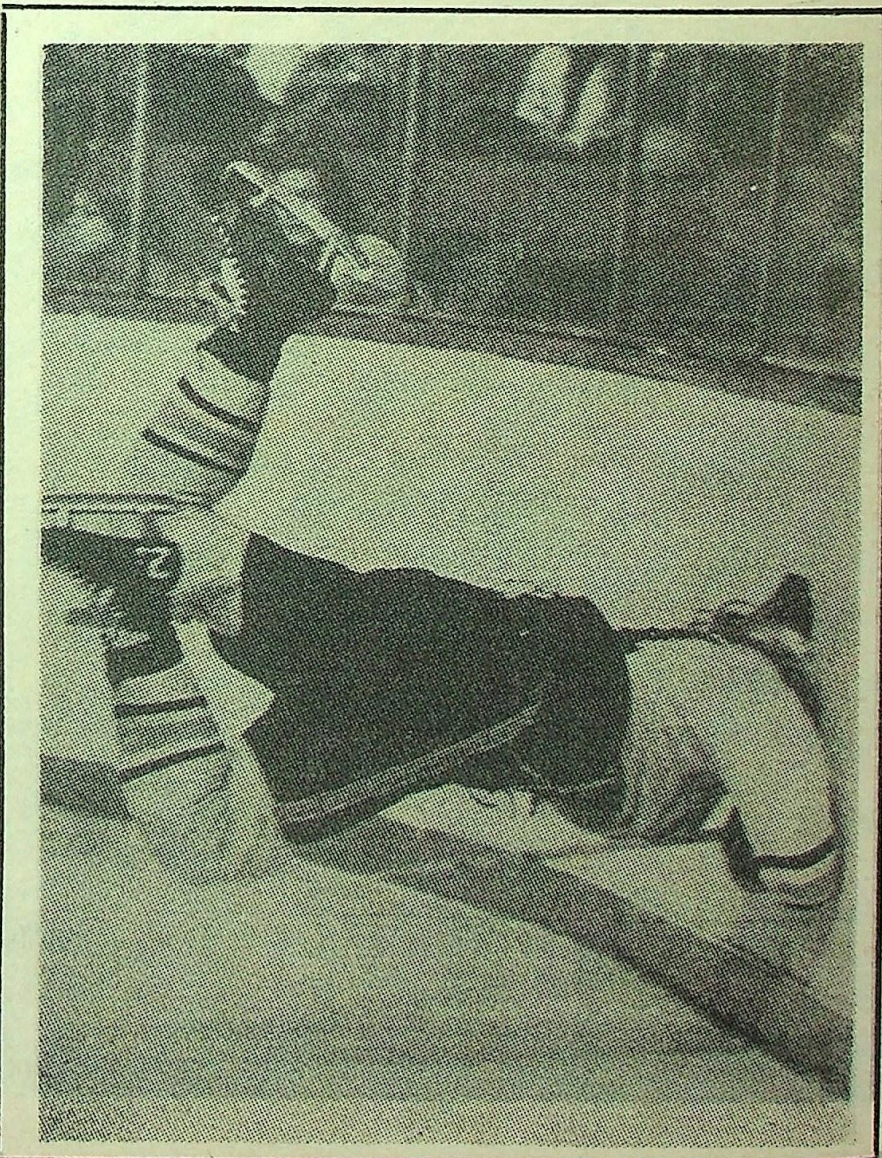


(III)

Polaka Wojciecha Fortuny w konkursie na dużej skoczni i sukces 21-letniego Hiszpana Francisco Ochoa w slalomie specjalnym. Żadnemu z tych sportowców przed startem nie dawano medalowych szans.

Dzięki zwycięstwu Wojciecha Fortuny ekipa polska nie znalazła się na szarym końcu stawki. Fakt, że z 11,5-punktami, które Polacy wywieźli z Sapporo, aż 8 zdobył Fortuna, ma swoją głęboką wymowę...

W sumie, na jedenastu zimowych olimpiadach Polacy zdobyli zaledwie cztery medale. W chwili, gdy oddajemy artykuł do druku trwają właśnie konkurencje XII Zimowych Igrzysk w Innsbrucku. Czy zwiększy się nasz dorobek medalowy? Niestety, niewiele na to wskazuje...





Na lubińskim lodowisku można spotkać łyżwiarzy w różnym wieku. Ten sport zdobył dużą popularność.
Fot.: Krzysztof Raczkowiak

JEDYNE w województwie legnickim sztuczne lodowisko w Lubinie pęka w szwach. Wykorzystuje się je w maksymalnym stopniu, ale nie zawsze mogą zeń skorzystać wszyscy chętni. Wybudowane społecznym sumptem lodowisko otworzyło swe podwoje w 1972 roku. Od tego czasu między pierwszym październikiem i 15 kwietnia korzystają z niego głównie młodzi mieszkańcy Lubina, ale również Legnicy, Głogowa, Zielonej Góry. Administrator obiektu — Ośrodek Sportu i Rekreacji — oblicza, że dziennie ślizga się około tysiąca osób.

Młodzież nie jest jedyną klientelą lodowiska. Nie należą do rzadkości ludzie w podeszłym wieku. Co przeznaczone zakłady pracy rezerwują po kilka godzin tygodniowo dla wszystkich pracowników. Robią tak przede wszystkim Zakład Transportu KGHM, Centralne Warsztaty Remontowe i ZG „Polkowice”. W każdą niedzielę między 12.30 a 14 ślizgawka udostępniona jest dla najmłodszych dzieci do lat 12.

Lodowisko doskonale spełnia swą rolę rekreacyjną. Zresztą nie tylko. Krótko po uruchomieniu lodowiska do Lubina przeniósł się z Twardogóry

Adam Kazimierzczak. Ówczesne wojewódzkie władze sportowe postanowiły bowiem zorganizować w Lubinie silną sekcję wyczynową. Stąd też postarały się o zapewnienie dobrego szkoleniowca. Wybór był niezwykle trafny. Dzięki dużej fachowości, zaangażowaniu, skupieniu licznej grona instruktorów i działaczy w stosunkowo krótkim czasie sekcja MKS „Cuprum” uzyskała dobry poziom i liczy się już na arenie krajowej. To już najlepsza sekcja na Dolnym Śląsku.

Siła lubińskiego łyżwiarstwa szybko leży nie tyle w wysokim wyczynie, co w masowości. Adam Kazimierzczak i pięciu współpracujących z nim instruktorów mają do dyspozycji około 600 dziewcząt i chłopców, z którymi prowadzą systematyczne zajęcia. Niezależnie od tego prowadzi się pięć specjalistycznych szkółek sportowych. Szkoli się w nich najzdolniejszą młodzież, z której (jest ich w sumie około 200 osób) w przyszłości mogą wyrósć zawodnicy dużego formatu.

PASJA NA PÓŁ ROKU

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Wanda Wiecek i Marek Polański są członkami kadry narodowej juniorów. Grażyna Samborska zdobyła mistrzostwo Polski dzieci (klasy IV-VI) na 500 i 1000 metrów. Lubinscy łyżwiarze wywalczyli tytuł drużynowego mistrza okręgu juniorów i startować będą w Zakopanem (28 i 29 lutego) w mistrzostwach Polski. Jak twierdzą fachowcy — z dużymi szansami na wywalczenie pierwszej lokaty. Do decydującej rozgrywki bardzo pilnie przygotowują się na zarobek.

Od oddania lodowiska do użytku upłynęły cztery lata. W stosunkowo krótkim czasie łyżwiarstwo zyskało sobie dużą popularność. Szkoda tylko, że nie wszyscy troszczą się o ładny wygląd lodowiska. Jest jeszcze, niestety, grupa wandalów. Ostatnio wydano im zdecydowaną walkę i przypadki zniszczeń są coraz radsze. Duża w tym zasługa także sporej części użytkowników, którzy lodowisko uważają prawie za swój własny obiekt.

ba będzie przygotować przynajmniej 30 tys. biletów. Tymczasem hotele w Buenos Aires mają tylko 18 tysięcy miejsc.

PORAŻKA PANA MINISTRA

Ostry protest wszystkich kobiet uprawiających sport we Włoszech wywołała decyzja ministra zdrowia Guido Gullotta, ogłoszona w końcu listopada o zakazie uprawiania przez kobiety następujących dyscyplin sportowych: piłki nożnej, biegów maratońskich, wioślarstwa, sportów motorowych i kolarstwa. Decyzja ta przewidywała, że niewiasty, które nie będą przestrzegaly zakazu, płacić będą grzywny w wysokości od 50 tys. do pół miliona lirów. Kilka tygodni trwały demonstracje protestacyjne, które uwiecznione zostały całkowitym sukcesem. Rząd włoski jeszcze przed swym niedawnym upadkiem większością głosów anulował decyzję ministra zdrowia.

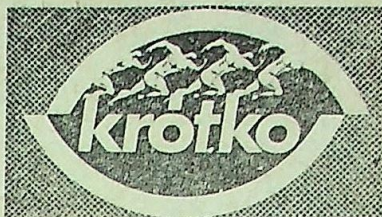
20-LETNIA REWELACJA

Wielką rewelacją zimowego ha-

lowego sezonu lekkoatletycznego jest 20-letnia bardzo sympatyczna studentka Instytutu Sportu w Budapeszcie Ildiko Szabo, która osiągnęła w skoku w dal świetny wynik 6,62. Na ostatnich mistrzostwach Europy w Rzymie w 1974 r. Węgierka zajęła dopiero 9 miejsce. 1975 r. znalazła się w czołówce europejskiej, natomiast teraz awansowała do światowej elity i staje się jedną z największych faworytek w skoku w dal na Olimpiadzie w Montrealu.

MISTRZ ŚWIATA RESTAURATOREM!

Były zawodowy bokerski mistrz świata wagi ciężkiej, czarnoskóry Amerykanin Floyd Patterson przenosi się do kraju swego największego rywala w walce o światowy prymat — Szweda Ingemara Johanssona. Amerykanin nie ma jednak zamiaru zajmować się w Szwecji boksem, jego przeprowadzka ma bardziej przełomowy charakter. Po prostu Patterson otwiera w Szwecji restaurację.



Jutro o godzinie 20 w legnickiej restauracji „Piast” spotkają się najlepsi sportowcy i trenerzy województwa legnickiego w roku 1975. Podczas spotkania ogłoszone zostaną wyniki plebiscytu „Konkretów”, Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Rady Kultury Fizycznej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

Z dniem drugiego lutego opiekę nad drugoligowym zespołem piłkarskim Zagłębia Lubin przejął Zdzisław Wolsza. Jego asystentem został długoletni, zasłużony zawodnik — Franciszek Machej. Drugim zespołem opiekować się będzie Henryk Markowski. Funkcję trenera koordynatora całej sekcji sprawuje nadal Alojzy Sitko.

Z okazji XXXI rocznicy wyzwolenia Legnicy w sali przy ulicy Głogowskiej rozegrano międzynarodowy turniej siatkówki mężczyzn. Uczestniczyły w nim zespoły Lokomotiv Górne Orłakowice (Bułgaria), Chrobry Głogów i AZS Legnica. W zawodach miała jeszcze uczestniczyć wrocławska Odra, która nie przyjechała jednak do Legnicy nie podając przyczyn swej absencji.

Zwycięcą turnieju została drużyna bułgarska, która wyprzedziła Chrobrego Głogów i AZS Legnicę. Oto wyniki: AZS Legnica — Lokomotiv 3:2 (10:15, 19:17, 12:15, 15:10, 15:11), Chrobry Głogów — AZS Legnica 3:1 (5:15, 17:15, 16:14, 15:4), Chrobry Głogów — Lokomotiv 1:3 (15:13, 8:15, 10:15, 10:15).

Drużyna bułgarska zdobyła puchar naczelnika Legnicy. Za najlepszego atakującego uznano Iwana Iliewa, rozgrywającego — Todora Stoiczkowa, a najlepszego w obronie — Bolesława Jedrośkę z legnickiego AZS.

DOKS „Konfeks” Legnica organizuje turniej szkółek sportowych w piłce ręcznej dziewcząt. W pierwszych spotkaniach SP 1 przegrała z SP 4 4:7, a SP 3 pokonała SP 10 7:3. Dalszy ciąg turnieju jutro o godzinie 18 w sali przy ulicy Świerczewskiego.

Dzisiaj o godzinie 11 w sali przy ulicy Głogowskiej w Legnicy odbędą się mistrzostwa województwa legnickiego w siatkówce dziewcząt i chłopców z udziałem drużyn Legnicy, Złotoryi, Chojnowa i Jawora.

W sobotę i niedzielę (14 i 15 lutego) w hali przy ulicy Świerczewskiego w Legnicy odbędzie się turniej piłki ręcznej mężczyzn z okazji XXXI rocznicy wyzwolenia miasta z udziałem Miedzi Legnica, Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, Górnik Złotoryja, Chrobrego Głogów, Zagłębia Lubin, AZS Wrocław i BSG Planeta Radebeul. Początek zawodów w sobotę o godzinie 14 i w niedzielę o 10.

W Chojnowie odbyła się druga zimowa spartakiada LZS, w której uczestniczyło 141 zawodników, w tym 41 kobiet. W poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli: tenis stołowy kobiet — Teresa Olbrycht (LZS Biała), tenis stołowy mężczyzn — Krzysztof Kalkowski (LZS Rolnik), szachy kobiet — Krystyna Smoleń (LZS Biała), szachy mężczyzn — Aleksander Ciołek, warcaby kobiet — Irena Gosek (LZS Rolnik), warcaby mężczyzn — Stanisław Górski (LZS Jerzmanowice), siatkówka kobiet — LZS Rolnik, siatkówka mężczyzn — LZS Jerzmanowice.

W Złotoryi rozegrano mistrzostwa miasta w tenisie stołowym młodzików. Startowało 94 zawodników. Zwyciężył Adam Kędziński, przed Piotrem Świerzem, Wiesławem Mielnicukiem i Waldemarem Strybelem.

W Złotoryi rozegrano pierwszą konkurencję wieloboju oldboja — tenisa stołowego. W grupie młodszej (do 40 lat) zwyciężył Marian Sybis, w grupie starszej — Karol Pluta.

W Fabryce Wyrobów Metalowych w Chojnowie rozegrano interesujący turniej brydża sportowego. Zwyciężył Borkowski, przed Fedorowiczem i Adamczykiem.

W Złotoryi rozegrano otwarte mistrzostwa miasta w łyżwiarstwie. W poszczególnych kategoriach najlepsze wyniki uzyskali: juniorzy — 1. Zbigniew Białkowski, 2. Konrad Mazurek, 3. Dariusz Jezior; juniorki — 1. Bożena Glinka, 2. Agnieszka Wojteczek, 3. Mariola Damasiewicz; seniorzy: 1. Marek Pierszała, 2. Roman Rakoczy, 3. Tadeusz Libiniecki (Z. Ł.).

Ze świata sportu

150 TYSIĘCY TURYSTÓW
WYBIERA SIĘ DO ARGENTYNY

Światowe biura podróży na podstawie przeprowadzonej sondy orzekły, że na piłkarskie mistrzostwa świata do Argentyny w 1978 r. wybiera się 150 tysięcy turystów, z tego 30 tysięcy z Europy. Największy kłopot mają organizatorzy mistrzostw z samą stolicą Buenos Aires. Przypuszcza się, że dla zagranicznych turystów tze-

wszystko o miedzi

Przed zwyżką cen miedzi?

Według studium ogłoszonego w grudniu ub. roku przez firmę maklerską Panmure Gordon Co., do końca drugiego kwartału 1976 r. oczekuje się w odniesieniu do miedzi (oraz aluminium, ołowiu, niklu, cyny i cynku) bardziej zrównoważonej sytuacji rynkowej przy względnie stabilnych cenach.

Na rozwój cen czerwonego metali wpływać będą głównie dwa czynniki: przebieg cyklu tworzenia i likwidacji zapasów oraz nowe zakłady produkcyjne, które rozpoczną pracę przed 1980 r. W skali światowej zapasy miedzi wynoszą obecnie ponad 2 mln ton i przekraczają tym samym normalne zapasy o więcej niż 1 mln ton. Należy się liczyć z tym, że w okresie 12-18 miesięcy okaże się konieczne zmniejszenie ich do stosownych rozmiarów. Do tego czasu na rynku znajdzie się 1,2 mln ton miedzi z nowo uruchomionych hut. Mimo to oczekuje się — jeśli tylko państwa CIPEC utrzymają swoje restrykcje dotyczące produkcji — że będzie można osiągnąć bardziej zrównoważoną sytuację rynkową. Natomiast w kolejnych czterech latach nie nastąpi chyba zmniejszenie zapasów londyńskiej giełdy metali (LME) do stanu poniżej 300 tys. ton, przy założeniu, że wahania cen nie będą przebiegały zbyt gwałtownie. Jeśli wziąć pod uwagę cykle cen na przestrzeni ostatnich 20 lat (każdorazowo 11 do 16 miesięcy), to cena miedzi w stałych wartościach pieniężnych przekroczyła swój najniższy punkt w czerwcu 1975 r., podczas gdy na LME najniższą cenę w bieżących wartościach pieniężnych uzyskano już w styczniu 1975 r. Stopa wzrostu cen w ramach wymienionych

cykli wynosiła zwykle 3 proc. w skali miesięcznej.

Na podstawie tych obliczeń ustalono, że cena miedzi w obecnym cyklu musiałaby wzrosnąć do 1000 funtów szterlingów do końca 1977 r. Uwzględniając jednak inflację, spadła ona obecnie niżej niż jakakolwiek cena uzyskana od zakończenia II wojny światowej (ca 40 proc. poniżej przeciętnej z lat 1946-75). W zasadzie oczekuje się, że londyńska cena na kęsy miedziane do wyrobu drutu nie spadnie w bieżącym roku poniżej 550 funtów za tonę, a w ciągu pierwszych miesięcy przejdzie fazę stabilizacji przy stanie 600 funtów. Gdyby jednak producenci wykazali tak dużą dyscyplinę, że na krótką metę nastąpiłoby zrównoważenie podaży i popytu, rozważy się wzrost cen o dalsze 100-150 funtów. Przekładając to na skalę roczną, uważa się — w normalnych warunkach — przeciętną cenę 620-650 funtów za tonę za prawdopodobną.

(Wg „Neue Zürcher Zeitung” z 31.XII.1975 r.)

Na Alasce

Amerykańskie towarzystwa górnicze „Anaconda Co” i „Sunshine Mining Co” ogłosiły, że dokonane poza kręgiem polarnym na Alasce próbnе wiercenia wykazały istnienie rudy miedzi. W jednym otworze wiertniczym zawartość miedzi w rudzie wynosiła 6,8 proc., a w dwóch następnych do 4 proc. Ruda zawiera ponadto srebro, ołów i cynk. W celu określenia rentowności eksploatacji prowadzone będą dalsze wiercenia.

(Wg „Ekonomskiej Polityki” z 14.VII 1975 r.)

Jedyna austriacka kopalnia miedzi nie zostanie zamknięta

W grudniu ub. roku ważyły się losy kopalni miedzi Mitterberg w Muehlbach (Salzburg): unieruchomić ją czy nadal eksploatować. Zamiar zamknięcia tego upaństwowionego zakładu o 300-osobowej załodze był spowodowany deficytem w wysokości 40 mln szylingów rocznie, w rezultacie spadku cen miedzi na rynku światowym.

Z tym zamiarem noszono się zresztą już w latach 1962 i 1967, jednak każdorazowo udało się obronić kopalnię przed unieruchomieniem, gdyż mimo wszystko pokrywa ona 7,5 proc. zapotrzebowania kraju na miedź. Zalega tam jeszcze ok. 3,5 mln ton rudy, co przy rocznym wydobyciu rzędu 300 tys. ton wystarczy na 12 lat.

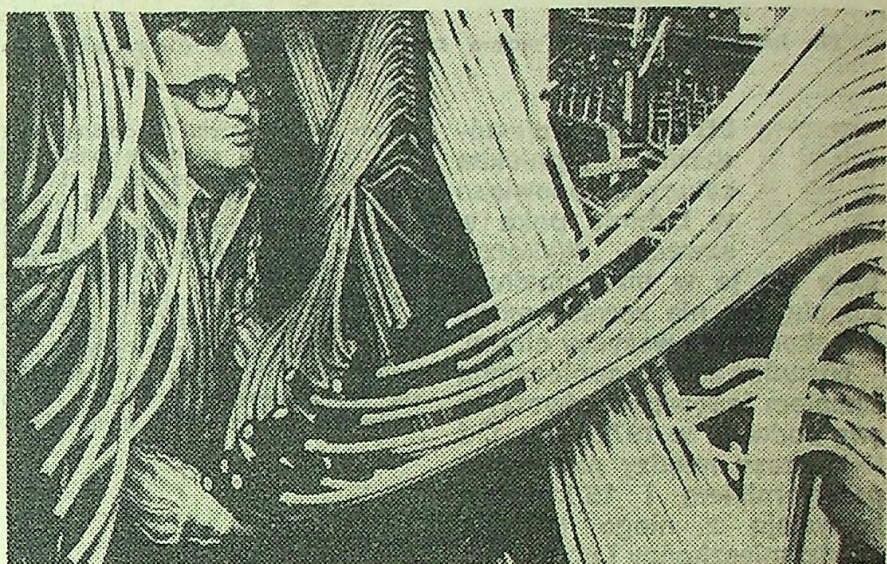
Samo unieruchomienie kopalni kosztowałoby 150 mln szylingów, natomiast program minimum w celu zapewnienia jej dalszej pracy tylko 90 mln, a program per-

spektywiczny — ok. 300 mln. Ostatecznie zdecydowano się na dalszą eksploatację, przy czym kopalnia otrzyma 150-milionowy kredyt.

Natomiast definitywnie upadł projekt budowy huty miedzi Mitterberg, a to wskutek weta holdingu upaństwowionych przedsiębiorstw. Zamierzano wznieść nowy obiekt wyposażony w urządzenia według licencji zachodnoniemieckiej (patent Lurgi). Dotychczas zdołano zbudować kosztem 20 mln szylingów odpowiedni zakład badawczy w miniaturze.

Jak wynika z ekspertyzy opracowanej na zlecenie przedsiębiorstwa „Austromineral”, ogłoszonej w 1974 r., istnieje możliwość zwiększenia wydobycia miedzi w kraju do wysokości pokrywającej 25 proc. potrzeb. Zasoby złóż miedzi ocenia się na 15,6 — 20 mld ton

(Wg „Die Presse” z 20/21.XII. 1975 i „Volksstimme” z 3 i 14.XII. 1975, 17.IV.1974)



Sprawną obsługę igrzysk w Innsbrucku to także tempo przesyłania wyników w świat. W labiryncie kabli miedzianych w centrli można się pogubić. Fot. — CAF



„Z uwagi na niski poziom”

W sprawie wykonania prac remontowych w budynku PKP w Gólcicach zam. przez ob. Floriana Krawczyka („Konkrety” nr 25 z 1975 roku) — Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy powiadamia, że w związku z licznymi interwencjami ww. Obywatela przystąpiono w roku 1973 do wykonania remontu budynku

Przed jego wykonaniem zamieszkiwał tam również ob. Kofacz zajmujący trzy pomieszczenia na parterze (dwa pokoje plus kuchnia), a obywatel Krawczyk zajmował tylko dwa pomieszczenia na parterze (kuchnia plus pokój). Po wykonaniu remontu ob. Krawczyk otrzymał dodatkowo trzy pokoje, których do chwili obecnej nie zajmuje.

Ob. Krawczyk wystąpił z żądaniem aby mógł zamieszkać wszystkie pokoje i kuchnię jednym kluczem, czyli wybudować oddzielną klatkę schodową, a to z kolei wiązałoby się z ogólną nieuzasadnioną rozbudową budynku. Podczas kolejnej pracy komisji która odbyła się dnia 28.XI.75 r. w wyżej wymienionym budynku stwierdzono drobne usterki do usunięcia.

Roboty powyższe zostaną wykonane w terminie do 30.1.76 r. Odnosnie kaucji mieszkaniowej wyjaśnia się, że kaucję pobrano od dodatkowego przydzielonego powierzchni. Zastosowano najniższą z obowiązujących ówczesnie stawek tj. 80 złotych za 1 metr kwadratowy powierzchni użytkowej jak za lokal mieszkalny z urządzeniem wodociągowym poza lokalem.

Ob. Krawczyk twierdzi że kaucję pobrano niesłusznie, co jest niezgodne, gdyż w budynku, w którym mieszka takiego urządzenia wodociągowego poza lokalem nie ma, a wodę pobiera ze studni w podwórzu.

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy podjęła decyzję zwrotu pobranej od ob. Krawczyka kaucji, jednak dalszy tok postępowania w sprawie kaucji zależeć będzie od udzielonej odpowiedzi z DOKP we Wrocławiu.

Dyrektor
wz. inż. STANISŁAW TRUSKAWIECKI
z-ca dyrektora ds. utrzymania

„Kawał... drogi”

Dyrekcja Dolnośląska zawiadamia, że Urząd Wojewódzki w Legnicy wyraził zgodę na zmianę nazwy stacji Pątnówek na Jezierzany, ponieważ zgodnie z wydanym przez Wydawnictwo Komunikacji i Łączności w 1967 r. spisie miejscowości PRL nazwa wsi Jezierzany faktycznie brzmi Jezierzany.

W tym stanie rzeczy wystąpiono do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie o zmianę nazwy stacji Pątnówek na Jezierzany.

Zmiana ta będzie ogłoszona w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Komunikacyjnych.

Dolnośląska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
we Wrocławiu
Zarząd Handlowo-Przewozowy
naczelnik
mgr JOZEF SZCZEPANIK

„Dyrektorska sprawa”

W odpowiedzi na list pt. „Dyrektorska sprawa” wyjaśniamy: OT „Satur”, będący własnością ob. A. Miki, został naprawiony w dniu 21.1.76 r. Przedłużenie terminu spowodowane było opóźnioną realizacją naszych zamówień na głowice zintegrowane. Tą drogą przepraszamy naszego klienta. Równocześnie informujemy, że zgodnie z gwarancją na telewizor ZURT ma obowiązek dostarczyć sprzęt do naprawy i z naprawy do domu klienta własnym transportem, a ile odległość od miejsca zamieszkania klienta do najbliższego punktu naprawczego nie przekracza 15 km. W przypadku gdy odległość ta jest większa, klient dostarcza sprzęt i odbiera go we własnym zakresie, za co przysługuje mu zwrot kosztu transportu w wysokości ustalonej stawki ryczałtowej w kwocie 50 zł.

Dyrektor ZURT
Oddział Wojewódzki
w Zielonej Górze
JAN KRUKOWSKI

„Trzy razy boli”

Nawiązując do listu „Trzy razy boli”, pragnę dodać, że nas mieszkańców Komornik boli jeszcze więcej. Nasza wieś była prężna, ludzie garnęli się do czynów, czego dowodem może być sala widowiskowo-taneczna uratowana przed zawaleniem. Opiekę nad tym obiektem przejęła Ochotnicza Straż Pożarna. Kupiono piękną kurtynę na scenę, story, założono światła. Pod patronatem „Gazety Robotniczej” odbywały się tu wystawy, występowali artyści. Dzisiaj sama sala i przyległy do niej budynek jest najgorszą rudą, z powybijanymi oknami bez urządzeń sanitarnych. I — o zgrozo! — odbywają się w nim zabawy. Kto wydaje zezwolenie na te imprezy? Na jakie cele idą dochody z tych zabaw, bo chyba nie na remont tego budynku? Po każdej zabawie obiekt i jego pobliże ulega coraz większej dewastacji.

Następna sprawa to poczta. Już od kilku lat doręczyciele zmieniają się. Przesyłki otrzymujemy z opóźnieniem często wymięte, zatłuszczone. Niedługo niekiedy są to przesyłki urzędowe.

I sprawa telefonu. Zainstalowanie go w klubie nie zmieni sytuacji, bo będzie można z niego korzystać tylko wówczas gdy będzie on otwarty. Najbardziej słuszne byłoby, aby znalazł się on w domu sołtyśa.

Nazwisko i adres znane redakcji

„Pierwszeństwo mają młodzi”

W tygodniku „Konkrety” ukazał się artykuł pt. „Pierwszeństwo mają młodzi” oraz odpowiedź naczelnika miasta w Bolesławcu. Obywatel naczelnik wyjaśnia, że ja, jako córka B. Lewandzka zamieszkuje w lokalu składowym z dwu pokojami i kuchnią. To prawda. Ale jeden z tych pokoi jest przejściowy. Ponadto mój mąż jest walidą I grupy a jeden z członków rodziny choruje na gruźlicę. Ob. naczelnik nie pisze nic o tym że moi rodzice mają orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Orzekającej we Wrocławiu, które kwalifikuje ich ze względu na stan zdrowia do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Czyżby pracownicy Urzędu Miasta nie o tym nie wiedzieli? Dalej czy sądzą że ja wraz z mężem oraz synem mam zajmować jeden pokój, a rodzice drugi? W tej

sytuacji słuszniejsze byłoby zaproponowanie nam zamiany mieszkania. Przecież takie możliwości istnieją. To może wygodne odpowiedzieć krótko „zageszczenie nie występuje” i oddać sprawę ad akta. Ale wydaje mi się, że człowiek nie można tak szybko odkładać ad akta.

HELENA AMBROSZKIEWICZ
59-700 Bolesławiec
ul. Zagłoby 2/1

„Dalekie drogi”

W odpowiedzi na list w sprawie długiego oczekiwania na załatwienie przy okienku na pocztę w Lubinie wyjaśniamy. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak pracowników na pełną obsługę stanowisk przy okienkach i w służbie wewnętrznej oraz doręczycieli. W listopadzie i grudniu 1975 r. brakowało 5 pracowników umysłowych do okienek i 5 doręczycieli. W tym czasie zwolniło się 3 innych pracowników. Na miesiąc styczeń 1976 r. zaplanowano zapotrzebowanie w Wydziale Zaopatrzenia UM w Lubinie na 10 pracowników umysłowych i 4 doręczycieli, a dotychczas zgłosiło się 5 kandydatów na brakujących 14. Opóźnienia doręczania przesyłek w dniach 15-19 listopada 1975 r. spowodowane były dużą ilością zwolnień lekarskich doręczycieli oraz brakiem zastępstw. Za opóźnione doręczanie przesyłek oraz długie wyczekiwanie przy okienkach przepraszamy, ale prosimy o wyrozumienie z w/p przyczyn

Dyrektor Urzędu
Pocztowo-Telekomunikacyjnego
w Lubinie
STEFAN DIDUCH

Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Zielonej Górze informuje, że sprawa nieprawidłowego doręczania przesyłek została wyjaśniona i załatwiona. Doręczyciel, który obsługuje ul. Broniewskiego, nie doręczył osobiście przesyłki, tłumacząc się, że pukał do drzwi, ale nie skorzystał z dzwonka którego nie zauważył. Za powyższe niedociągnięcie w wykonywaniu obowiązków zwrócone mu uwagę

Za doznane z tego tytułu przykrości naszą klientkę przepraszamy.
Naczelnik urzędu
W. PATULSKI

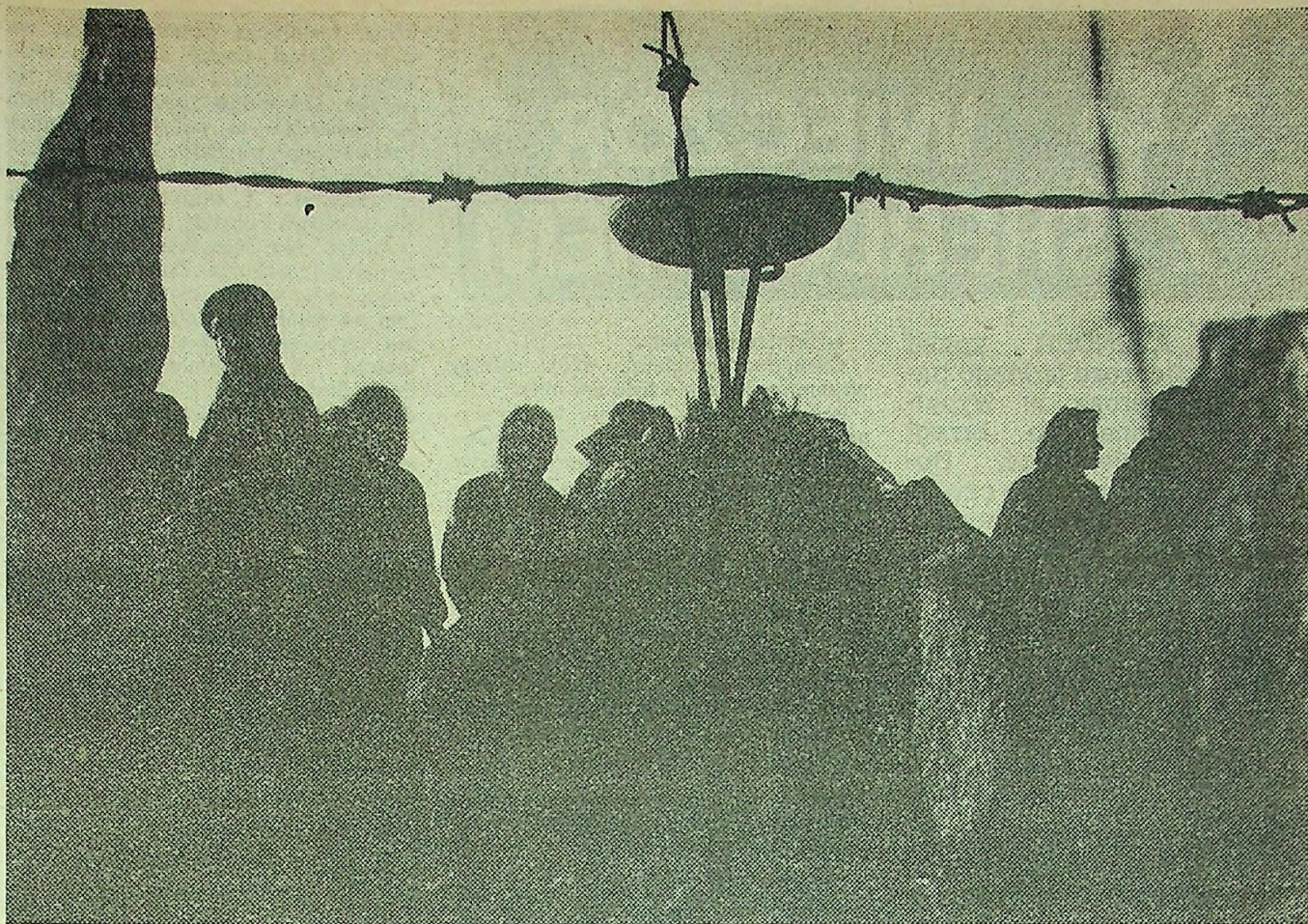
**czytać
nie
czytać**

ISTOTNYM czynnikiem utrwalania zbiorowej pamięci o czasach pogardy narzuconej przez hitlerizm jest literatura o obozach śmierci, w której najbardziej cennymi są pozycje wspomnieniowe. Ich autorzy, ofiary hitleryzmu, to najbardziej wiarogodni, bezpośredni świadkowie obozowego koszmaru. Ci, którzy przeżyli gehennę i piekło, i na przekór fałszerzom historii głoszą prawdę o czasie pogardy i upodlenia. Ich szeregi z naturalnych przyczyn przerzedzają się, pobyt w obozach każdemu z nich odjął część zdrowia i sił vitalnych. Tym bardziej na baczną uwagę zasługuje każda nowa pozycja, której autorami są byli więźniowie KL.

Taką książką są „Niezagasłe serca”, zbiór opublikowanych przez Wydawnictwo MON wspomnień ponad dwudziestu więźniarek Ravensbrueck, tych, które były tam niemal od początku istnienia obozu i nosiły stosunkowo niskie numery obozowe, i tych, które przybyły tam w końcowym okresie wojny. Ich drogi do Ravensbrueck wiodły przez uliczne tapanki i wywóz na przymusowe roboty do Niemiec, poprzez masowe aresztowania w czasie Powstania Warszawskiego, za różne drobne wykroczenia przeciw okupacyjnemu porządkowi, za udział w ruchu oporu, a także — z wyboru, by dzielić straszliwy los najbliższych: mężów, żon, synów i córek.

Wspomnienia te łączą miejsce pobytu w jednym obozie. A mimo to są one różne. Każda autorka zachowała w pamięci inne fragmenty obozowej rzeczywistości, inaczej przeżywała cierpienie własne i innych. Ta obozowa rzeczywistość to nieustanne bicie, praca ponad siły, trwające po kilka godzin na 20-stopniowym mrozie apele, sadyzm oprawców, głód, choroby i czująca zewsząd śmierć.

„Tutaj — wspomina Eugenia Kocwa — niby na jakimś ponurym szatańskim benefisie, odwracają się wszystkie pojęcia. To, co



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZAPIS OKRUCIEŃSTWA

JERZY ANKUDOWICZ

na wolności było dobre, tu jest zło i odwrotnie: delikatność jest niedołęstwem, uczciwość głupotą, a brutalność wyrazem tężyzny. Oficjalnie zabronione jest wszystko, co może wyrażać serdeczność lub służyć do wywoływania podnioslejszych uczuć”.

To odwrócenie pojęć charakteryzujące całe obozowe życie. Lekarze nie leczą tu i nie łagodzą cierpień. Na ludziach robią zbrodnicze doświadczenia, kaleczą i zabijają. „Aufzieherki” prześcigają się w sadyzmie i okrucieństwie, zaprzeczając swej kobiecości. Zabija tu zarówno głód, jak i pożywienie. Umiera się od wszystkiego: z głodu, zimna, chorób, zastrzyku fenolu, w czasie egzekucji.

Przeciwniegi biegun to uczucia i bohaterkie czyny więźniarek, pomagających sobie wzajemnie, walczących o przetrwanie innych, broniących nie tylko życia, ale także ludzkiej godności. Tym, co pomagało im przetrwać, było polskie słowo. „Wiersze rzuciły garść

światła i cienia na to nasze nędzne życie lagrowe, kazały zapomnieć o ciężkiej pracy, o poniżeniu, doświadczeniach na „króliczkach”, zasłaniały dymy krematoryjne” — wspomina Wiktoria Gliniakowa. Urszula Wińska opisuje wzruszające przykłady opieki nad obcymi dziećmi, swego rodzaju adopcji: „Było to naturalne i dość częste w warunkach obozowych zjawisko. Kobiety oderwane od dzieci koili w tym szlachetnym uczuciu swoją tęsknotę, a dzieci pozbawione opieki znajdowały potrzebne dla siebie skrzydła matczynego serca”. Ta sama autorka pisze: „Łańcuch przyjaźni obozowych łączony był jakimś prawidłowym spojeniem. Jeśli w jednym ogniwie było się stroną dającą, w następnym za to brało się więcej”.

Formą przetrwania, praktykowaną również i w innych obozach, gdzie więzieni byli Polacy, stawiała się praca kulturalna i oświatowa. Ale nade wszystko liczyła się pomoc w ukrywaniu chorych i niezdolnych do pracy przed egze-

kucjami, w przemycaniu odrobiny jedzenia. „W okresie głodu Marysia zdecydowała się na pracę w kolumnie kartoflanej — czytamy w jednym ze wspomnień. — Była wtedy moim „opiekuńczym aussem”. Przynosiła ukrywając w pończosze parę kartofli, kawałek brukwi. Raz udało się jej przemycić pół główki kapusty. Były to bohaterkie podarunki, bo połączone z widmem bunkra w razie wykrycia ich przy wchodzeniu przez bramę”.

W SPOMNIENIA są pisane różnymi stylami i w różnych formach: jako krótkie rzeczowe relacje bądź jako pełne refleksji i psychologicznej analizy opowieści. „Ale w każdym wspomnieniu — komentuje autor wstępu Jan Zaborowski — jest prawda; cząstka prawdy, zarejestrowana przez pamięć więźniarek, spisana czasem bezpośrednio po uwolnieniu, czasem w wiele lat później. Dokument, prawda o kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrueck”.



„Pierwszeństwo mają młodzi”

W odpowiedzi na list zamieszczony pt. „Pierwszeństwo mają młodzi” — Urząd Gminy w Warcie Bolesławieckiej uprzejmie informuje, iż ob. Bolesław Lewończuk wraz z żoną zamieszkuje w PGR Warcie Bolesławieckiej. W miesiącu kwietniu br. Naczelnik Gminy polecił Dyrekcji Klucza PGR w Tomaszowie polepszyć warunki mieszkaniowe wyżej wymienionych obywateli z uwagi, iż ob. Lewończuk jest rencistą PGR Warcie Bolesławieckiej. Kombinat PGR Tomaszów pismem z dnia 22.IV.1975 r. nr 1334/74 poinformował tutęjszy Urząd, że zaproponowano ob. Lewończukowi do wyboru dwa mieszkania. Jedno z tych mieszkań jest mieszkaniem w nowym budynku, w którym znajdują się wszystkie urządzenia sanitarne. Z uwagi, że proponowane mieszkania znajdują się na pierwszym piętrze, ob. Lewoń-

czuk nie wyraził zgody na zmianę mieszkania. Za zgodą ob. Lewończuka ustalono, że Kombinat PGR przeprowadzi remont obecnie zamieszkanego mieszkania.

W wyżej wymienionym piśmie kombinat PGR zaznaczył, że dysponuje tylko mieszkaniem, które znajdują się w dwóch różnych budynkach. Urząd Gminy w Warcie Bolesławieckiej udzielił obywatelowi Lewończukowi w okresie zimowym zapomogi jednorazowej na zakup opału i odzieży. Ob. Lewończuk ma córkę, która zamieszkuje w Bolesławcu i mogłaby zaopiekować się rodzicami oraz syna, który zamieszkuje w Warszawie. Dzieci wyżej wymienionych obywateli są dobrze sytuowane, a tym samym zobowiązane do zapewnienia rodzicom odpowiednich warunków. Jednocześnie informujemy, że córka ob. Lewończuka pracuje w Zespole Opieki Zdrowotnej, jako zastępca dyrektora ZOZ do spraw opieki społecznej w Bolesławcu.

Z up. naczelnika gminy
red. d/s kult., oświaty
i spraw socjalnych
DANUTA SKOWRONEK

„Marnotrawstwo”

W odpowiedzi na publikację listu pt. „Marnotrawstwo” informujemy, że krytyka mieszkańców z ulicy Asnyka w Legnicy była słuszna. Natychmiast po ukazaniu się notatki w prasie interwe-

niowaliśmy w dyrekcji Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Kontrola przeprowadzona w dniu 25 listopada ub. r. stwierdziła, że wykonawca zastosował się do poleceń i zapobiegł dalszemu marnotrawstwu wody.

Z up. prezydenta miasta Legnica
CZESŁAW FERDYN
kierownik wydziału

„Odmówiono”

Pismo okólne nr 10 MHW z dnia 21 listopada 1962 r. w sprawie obsługi poza kolejnością w handlu detalicznym stwierdza, że inwalidzi oraz osoby o ograniczonej zdolności poruszania się winni być obsługiwani poza kolejnością. Z uwagi na brak bliźszego spreycyzowania przesłanki stwierdzającej fakt inwalidztwa w w/w dokumencie stworzono możliwości dowolnego interpretowania przepisu i tym samym doprowadzono do konfliktów między klientami i personelem. Dopiero Biuletyn MHW nr 1249 z grudnia 1975 r. w poz. 10 wyjaśnił jednoznacznie, że do obsługi poza kolejnością są uprawnieni wszyscy inwalidzi bez względu na rodzaj i kategorię inwalidztwa, a dostatecznym tego dowodem jest legitymacja inwalidzka. Dodajmy, że w sprawach wątpliwych w stosunkach klient — handel, zawsze winno być brane pod uwagę dobro pierwszego. Pouczono o tym kierowniczkę

sklepu, w którym miało miejsce opisane zajście oraz cały personel sieci detalicznej.

Zainteresowanego Czytelnika przepraszono za zaistniałą sytuację.

Prezes Zarządu
MSZIZB
EDMUND KLIMASZEWSKI

„Zmarnowana praca”

W odpowiedzi na list pt. „Zmarnowana praca” wyjaśniam: Zniszczenie chodnika przy ul. Górników nastąpiło w związku z uzupełnianiem piasku w piaskownicy. Ustalono, że winę ponosi za ten stan rzeczy pracownik Zakładu Transportu KGHM dlatego też dnia 6.XII.75 r. wystąpiono z wnioskiem o ukaranie kierowcy samochodu. Zniszczony chodnik zostanie naprawiony do końca stycznia. Pozostałe dojścia do budynków zostaną naprawione przez SM „Cuprum” w Polkowicach w okresie wiosennym.

Naczelnik Miasta Polkowice
mgr STANISŁAW SZUMILAS

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

CAVENDER zgasił jeszcze jednego papierosa w wypełnionej po brzegi popielniczce. Budzik wskazywał godzinę czwartą. Cavender nie mógł zasnąć. Pigułka nasenna również nie przyniosła pożądanego skutku. Czuł się tak, jakby miał w głowie ołowianą kulę. O czwartej piętnaście spróbował czytać. Słowa rozplływały mu się przed oczyma. O godzinie szóstej postanowił, że koniecznie jeszcze dzisiaj zasięgnie porady u psychiatry.

Kiedy zobaczył lekarza pożałował swojej decyzji. Niestety, było już za późno. Ponadto jego stały opiekun, dr Steers, zalecił mu tę wizytę.

— Jaki ma pan problem? — zapytał doktor Tedaldi.

— Cierpię na bezsenność. Nie mogę zasnąć. Męczę się już od dwóch tygodni.

- W ogóle pan nie sypia?
- Od czasu do czasu mi się udaje, ale nigdy dłużej jak godzinę...
- Proszę mi podać kilka informacji.
- Spełnił prośbę lekarza. Nie było tego zbyt wiele: wiek 36 lat, zawód — menager biura podróży.
- Żonaty?
- Wolny, to znaczy, chciałem powiedzieć wdowiec.
- Pańska żona umarła w tak młodym wieku?
- Zginęła w wypadku.
- Co to był za wypadek?
- Czy to takie ważne?

— Bardzo możliwe... Cavender westchnął. Najwyraźniej wspomnienie to nie było mu mile.

— To był pożar. Zginęła w płomieniach. Po pewnej chwili, jak gdyby pod wewnętrznym przymusem, złożył obszerniejszą relację. Mówił długo, wypalił w tym czasie dwanaście papierosów.

Działo się to w naszym starym domu w Bellevue Hill. Siedziałem w małym saloniku, czytałem gazety. Linda moja żona, była na górze. Zawolałem ją. Widziałem jak stoi na schodach, miała na sobie taką hippiesowską sukienkę. Rękę trzymała na poręczy. Nagle dostrzegłem za nią płomienie. Potarł sobie dłońmi zmęczone oczy.

— Stało się to w środku nocy. Spaaliśmy. Instalacja grzewcza była wadliwa. Chłód zmusił mnie do wstąpienia do sypialni elektrycznego słoneczka. Od niego zapaliły się firanki. Stwierdziłem to później specjalści. Próbowałem obudzić Lindę — bezskutecznie. Prawdopodobnie była już zaszczepiona... Z trudem doczołgałem się do drzwi. Niestety, nie mogłem ich otworzyć. Na szczęście drzwi do łazienki były otwarte. Zamknąłem je za sobą, otworzyłem okno i wyskoczyłem na dwór. Dziesięć metrów od domu straciłem resztkę sił. Widziałem jeszcze jak płomienie ogarnęły cały dom. Stało się to błyskawicznie. Budynek był stary, drewniany.

— Czy mógł pan swoją żonę uratować, mister Cavender? Może ma pan kompleks winy, że nie podjął pan próby ratunku? Czy to jest pański problem?

LEKARZ zadawał pytania spokojnie ale natarczywie.

— Nie...

— To było zrozumiałe. Pańska żona zginęła, pan zaś żyje

— Nie mogę zasnąć, panie Jameson. To wszystko. Cierpię na bezsenność, ale myślę że to przejdzie.

Cavender próbował zażartować. — Może powinienem skorzystać z jednej z naszych specjalnych ofert, na przykład morska podróż po Morzu Karaibskim?

Jameson roześmiał się głośno. Spoważniał jednak.

— Musi pan być zdrowy, Cavender, nie chcielibyśmy pana stracić. Główny sezon właśnie się zaczyna.

Znowu groźba...

Wieczorem postanowił zrezygnować z ponownej wizyty u doktora Tedaldi i zamiast tego zadzwonić do Jacka Fletchera. Zrobił to już nazajutrz rano. Wprawdzie nie był w najlepszym nastroju ponieważ noc, która upłynęła była podobnie do poprzednich męcząca, bezsenność, ale mimo to postanowił dogadać się jakoś z bratem Lindy.

— Hallo, Jack? Tu Charlie, Charlie Cavender.

Zapadła cisza. Nie uświadomił sobie dotąd ile nienawiści może wyrażać taka cisza. Wreszcie odezwał się po drugiej stronie głos mężczyzny.



HENRY SLESAR

— Nie chcę z tobą rozmawiać, Cavender.

Ależ Jack, przecież nie możemy się kląć jak dwa szczeniaki. Jesteśmy dorosłymi mężczyznami. Proponuję się spotkać i wyjaśnić sobie wszystko w spokoju. Zgoda? Jeśli zaakceptujesz, to moglibyśmy....

— Idź do diabła! przerwał mu brutalnie głos po drugiej stronie.

— Ależ Jack....

— Idź do diabła i zostań u niego! Nie zapomniałem o tobie. Cały czas myślę o tobie, ty zbrodniarzu! Słyszysz? Myślę cały czas o tobie Charlie Cavender...

Późnym wieczorem Cavender zasnął na chwilę. Musiał się przewracać na łóżku, gdyż popielniczka spadła z nocnego stolika i obudziła go. Wiedział, że teraz już tak szybko nie zaśnie. Jęknął i zapalił papierosa.

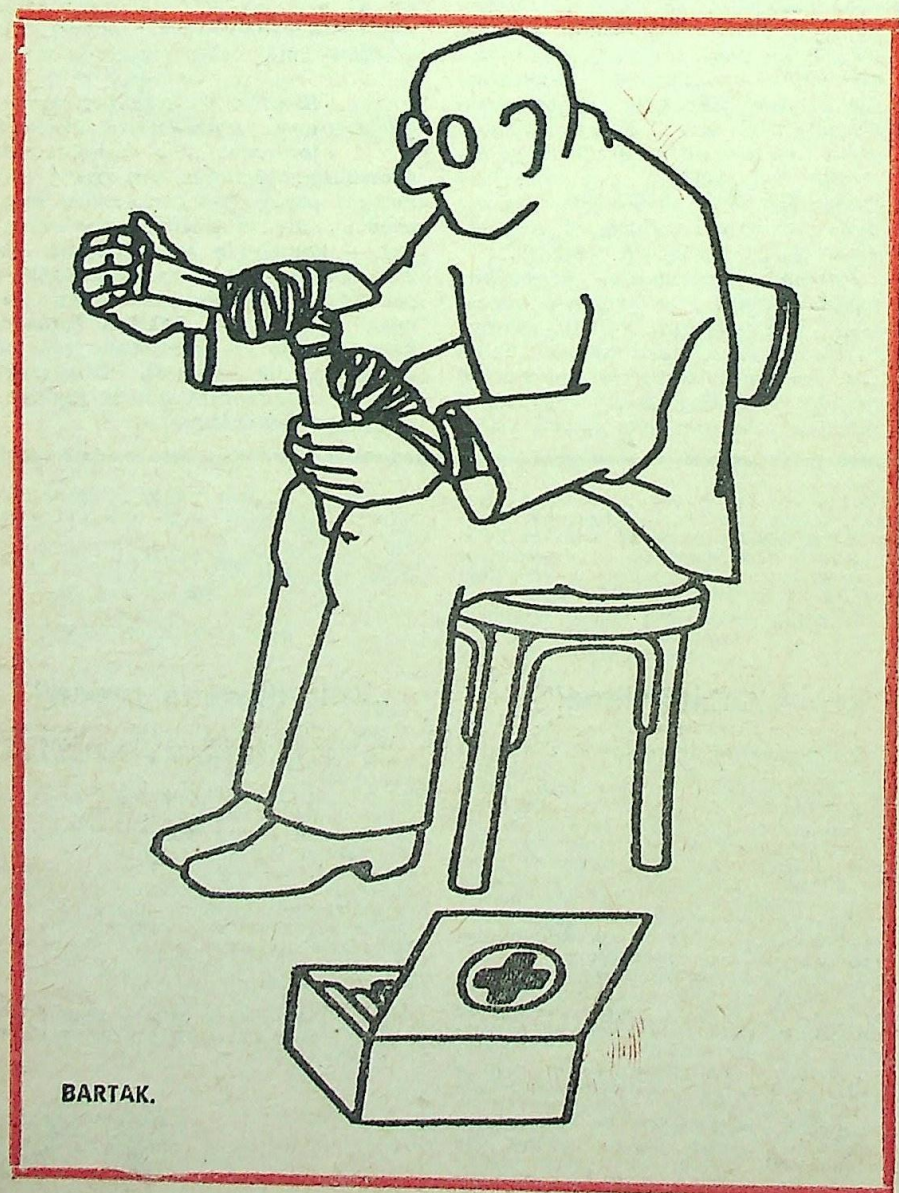
— Dlaczego nie pozwolisz mi zasnąć, Jack? Dlaczego?... Mamrocząc powtarzał to pytanie kilka razy.

BYŁ głęboko przekonany, że Fletcher dręczy go świadomie. Że wymyślił sobie ten rodzaj zemsty i w jakiś bliżej nieokreślony sposób stosuje ją wobec niego. To możliwe. Jeśli tak intensywnie o mnie myśli, medytował, to najwyraźniej ma to związek z moją bezsennością. Jak się od tego uwolnić?

Kiedy rano opuszczał mieszkanie gospodarz domu wręczył mu list lokatorów, którzy skarżą się na nocne hałasy, dochodzące z jego mieszkania. Niech się zwróci do Jacka Fletchera, pomyślał.

Postanowił złożyć bratu Lindy wizytę. Jeszcze dzisiaj wieczorem.

(CDN)





13—19. II. 1976 r.

PIĄTEK

8.50 — Olimpijskie studio młodych. 15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Studio Olimpijskie. 17.30 — Poręba na Telesfora. 18.05 — Szperacz. 18.30 — Człowiek i przyroda. 18.55 — „Polak w Bagdadzie” — rep. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Studio Olimpijskie. 21.05 — Podróż z Hagawem. 21.45 — Publicystyka. 22.25 — Dziennik. 22.55 — Studio Olimpijskie.

PROGRAM II

16.25 — Język angielski. 17.00 — Bomba I. 17.30 — „Szach królowej brylantów” — radz. film krym. 19.00 — Rozmaitości. Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Zanim wejda na pochylnię — rep. 20.45 — Studio Olimpijskie. 23.05 — NURT.

*SOBOTA

8.50 — Olimpijskie studio młodych. 12.55 — Igrzyska w Innsbrucku — Słalom specjalny mężczyzn. 15.00 — Studio Olimpijskie. 16.40 — Dziennik. 16.50 — Związek Radziecki między zjazdami KPZR. 17.20 — Studio Telewizji Młodych. 18.20 — Forum. 19.30 — Monitor. 20.15 — Teatr komedii — Ion Luca Caragiale: „Karnawał”. 21.10 — Dziennik. 21.30 — Studio Olimpijskie. 23.10 — „Zwariowana para” — recital Kati Kovacs.

PROGRAM II

16.15 — Igrzyska w Innsbrucku — mecz hokeja Polska — Finlandia. 18.20 — Z kamerą przez świat. 19.00 — Rozmaitości. Wrocław. 19.30 — Monitor. 20.15 — Igrzyska w Innsbrucku — mecz hokeja CSRS — ZSRR. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Studio przebojów. 22.45 — „Złodzieje nie wejda do raju”, odc. serialu TV NRD „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.30 — Olimpijskie studio młodych. 10.20 — Antena. 10.40 — „Krzysztof Kolumb” — III odc. ser. hiszp.-wł. 11.50 — Dziennik. 12.10 — „Czerwony kapturek”. 12.50 — Igrzyska w Innsbrucku — skoki narciarskie na dużej skoczni. 15.20 — Bank 440 — Oferty. 15.50 — Tele-Echo. 16.50 — Studio Olimpijskie. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Uroczyste zakończenie XII Olimpijskich Igrzysk Zimowych. 21.10 — Bajka dla dorosłych. 21.20 — „Kurtyna”. 21.50 — odc. II ser. ang. „Nana”. 22.05 — „Róża Montreaux”. 22.40 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.15 — Bitwy, kampanie, dowódcy. 14.45 — Spotkanie z górą: „Gasherbrun II”. 15.10 — Niedziela z piosenką. 16.10 — „Tatrzańska Jesień 75”. 16.30 — „Ludzie i zwierzęta” — film dok. 17.40 — „Operacja trust”, II odc. serialu TV ZSRR. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Duda Gracz” — rep. o grafiku. 20.25 — „Skazany na śmierć” — franc. nowela. 20.50 — Laureat konkursu „Złota Tarka 76”. 21.10 — „Vistula River Brass Band” — rec. jazzowy. 21.15 — Wiele piosenek zna wiatr — pr. rozrywk. 22.05 — Przegląd twórczości telewizyjnej Adama Hanuszkiewicza — „Norwid”.

PONIEDZIAŁEK

15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Zwierzyńiec. 17.40 — Echo stadionu. 18.55 — „Stupner i zbójnik z gór” (odc. 5). 19.00 — „Szare na złote”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr TV. St. I. Witkiewicz „Matka”. Wykonawcy: Ewa Lasek, Marek Walczewski i in. 21.50 — „Między nami rodzicami”. 22.20 — Dziennik. 22.35 — „Spotkanie przy fortepianie” — Marek Sarti.

Program II

16.50 — Jęz. niemiecki. 17.20 — „Człowiek i jego środowisko”. 18.25 — Tuzn.

18.30 — Współistnienie i praktyka. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Świat, obyczaje, polityka. 20.55 — „Rostock wita przyjaciół i gości”. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Skarby kultury polskiej”. 22.35 — NURT. 23.05 — Jęz. angielski.

WTOREK

10.00 — „Żelazny potok” — film radz. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Obiektyw”. 17.00 — „Na wielkim i małym ekranie”. 17.30 — Znaki czasu. 18.00 — Studio TV młodych. 18.50 — Fakty, opinie, hipotezy. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Przypomnamy, radzimy. 20.30 — „Trzecia granica” (odc. 4) pt. „W matni”. 21.25 — Interstudio”. 22.10 — Dziennik. 22.25 — „Opera”.

Program II

16.20 — Jęz. angielski. 16.55 — Podstawy estetyki filmowej. 17.35 — Teatr TV. St. I. Witkiewicz „Matka”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Wtorek Melomana. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Klub Filmowy „Złodziej brzościwny” — film bułg. 23.00 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

9.30 — „Trzecia granica” (odc. 4). 15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — „Entliczek — słowniczek”. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 17.45 — „Proszę posunąć się do przodu”. 18.25 — „Rachmaninow bez aureoli”. 18.55 — „Ludzie partii” — mistrz Zenon Kuliński. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Kino Interesujących Filmów „Zły spi spokojnie” — dramat sensacyjny jap. 22.30 — Dziennik. 22.45 — „Hiszpania”.

Program II

16.05 — Jęz. francuski. 16.45 — Tylko dla zastępowych. 17.20 — „Decyzje 15-latków”. 17.55 — „Trzecia od Słońca” — odc. III (ostatni). 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „W barokowym nastroju” — koncert z Zamku Wawelskiego. 20.50 — „Perspektywy 80”. 21.20 — 24 godziny. 21.35 — Jęz. angielski. 22.05 — NURT.

CZWARTEK

12.30 — Decyzje 15-latków. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiektyw. 17.00 — Ekran z bratkiem. 18.05 — Patrol. 18.25 — Chłijska tragedia — rep. 18.45 — Przed potopem — rep. 19.05 — Gospodarność i ja. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.30 — Teatr Sensacji: A. i B. Strugacey: „Hotel pod poległym alpinistą”. 21.40 — Pegaz. 22.25 — Dziennik.

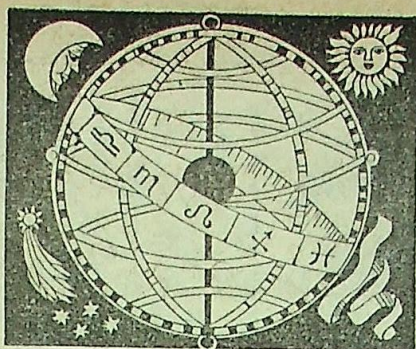
Program II

17.05 — Język rosyjski. 17.40 — Nadmorska zima — publ. 18.05 — „Ślawno” — rep. 18.30 — „Wielkie nadzieje” odc. IV ser. ang. pt. „Nowi przyjaciele”. 19.00 — Rozmaitości — Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Koncert skrzypcowy A. dur Mozarta. 20.55 — Sylwetka tłumacza. 21.25 — 24 godziny. 21.40 — Polski Film Dokumentalny. 22.35 — Język francuski.

TELEWIZJA CSRS

PIĄTEK: 9.05 — Film seryjny. 12.25 — Innsbruck — slalom kobiet. 15.15 — Sztuka A. Arbuzowa. 21.35 — Innsbruck — łyżwiarstwo — jazda dowolna kobiet. 23.00 Innsbruck — sprawozdanie. 23.30 — „Szczęście małżeńskie” — TV inscenizacja 3 jednoaktówek — franc. Program II: 16.50 — Innsbruck — slalom kobiet. 17.50 — „Jak hartowała się stal” — radz. film ser. 20.00 — Innsbruck — sprawozdanie. 21.35 — „Nauczycielka z gór” — film wietnamski. SOBOTA: 9.30 — Innsbruck — bieg narciarski na 50 km i slalom mężczyzn. 13.00 — Innsbruck — slalom mężczyzn. 16.15 — Radz. serial TV. 19.00 — Innsbruck — sprawozdanie. 20.15 — Innsbruck — hokej CSRS — ZSRR. 22.30 — Innsbruck — sprawozdanie. 23.00 — Teatr TV — dramat historyczny. Program II: 15.00 — Innsbruck — bobsleje. 17.15 — Serial TV NRD z cyklu „Donia Juanita”. 20.30 — Teatr TV — dramat czechosł. NIEDZIELA: 9.40 — Film ser. 10.05 — Film ser. franc. z cyklu „Ślawne ucieczki”. 12.55 — Innsbruck — skoki narciarskie na wielkiej skoczni. 20.10 — G. Bizet: „Carmen”. 22.00 — Innsbruck — sprawozdanie. Program II: 22.00 — Zakończenie Igrzysk Zimowych w Innsbrucku.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

13—19. II. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV



W sprawach sercowych musisz koniecznie zdobyć się na więcej wyrozumiałości. Natomiast w sprawach zawodowych tylko zachowanie surowych rygorów pozwoli ci osiągnąć wymarzone cele.

BYK 21. IV — 21. V



Ktoś, komu nie są obojętne twoje zmartwienia, pomoże znaleźć wyjście z trudnej sytuacji. Przy końcu tygodnia mili, aczkolwiek kłopotliwi goście i bardzo atrakcyjna niespodzianka.

BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI



Na rozwiązanie problemu który cię nurtuje, musisz jeszcze poczekać. Na razie przygotuj się solidnie do dyskusji, jaka niebawem odbędzie się nad twoimi propozycjami. Przy końcu tygodnia — wyjazd służbowy, niedaleki, lecz interesujący.

RAK 22. VI — 22. VII



Nowa znajomość, nowe nadzieje, marzenia, tęsknoty. Najbliższe dni zapowiadają się zatem romantycznie. Z tego tran-su wytrącić cię mogą chyba tylko problemy finansowe, a na takie — przy twojej rozrzutności — zapowiada się rychło.

LEW 23. VII — 22. VIII



Przed tobą konieczność podjęcia, niełatwej decyzji. Aczkolwiek dobrą radą służyć ci będzie ktoś bliski, słuchaj przeto wszystkim własnej intuicji i sugeruj się własnymi przekonaniami. Przełom tygodnia przyniesie dobrą wiadomość.

PANNA 23. VIII — 22. IX



W nadchodzącym tygodniu należałoby bardziej się skoncentrować — zajmowanie się wieloma sprawami jednocześnie sprawia tylko, że niczego nie osiągniesz prócz psychicznego zmęczenia i niedosytu...

WAGA 23. IX — 23. X



W tym tygodniu czeka cię sporo przyjemnych rzeczy: interesująca propozycja zawodowa, dobre nowiny dotyczące spraw rodzinnych, miłe spotkanie z kimś dawno nie widzianym, a wreszcie — pomyślność finansowa...

SKORPION 24. X — 22. XI



Jeżeli utrzymasz dalej taką jak dotąd linię postępowania — sukces zapewniony. Nie dziw się zatem zazdrościom i intrygom przeciw tobie skierowa-

nym, ale nie zwracaj na nie uwagi.

STRZELEC 23. XI — 21. XII



Kłopotliwa sytuacja wymagająca bardzo taktownego i ostrożnego postępowania. Wyratuje cię z niej zupełnie przypadkowo poznana osoba. Zatem w niedalekiej przyszłości czeka cię jeszcze zobowiązujący rewanż...

KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I.



Sprawy sercowe nieco się skomplikują. Nic tu nie zdziałasz na siłę, trzeba przeczekać cierpliwie kryzysową sytuację, a potem zastanowić się spokojnie i rozsądnie nad definitywnym rozwiązaniem problemu.

WODNIK 21. I — 20. II

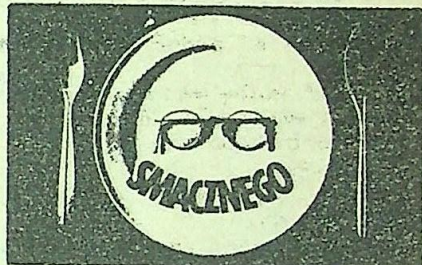


Zapowiada się bardzo trudny tydzień — twoja pracowitość i zaangażowanie zostaną wystawione na niełatwą próbę. Przy tym dużej uwagi wymaga ktoś bliski, potrzebujący twojej nieodwzajemnionej pomocy.

RYBY 21. II — 20. III



Najbliższe dni będą spokojne, a więc nadarzy się wreszcie czas na przemyślenie niektórych planów — dotąd tak nieostro rysujących się w twojej wyobraźni. Zrób to i więcej nie narzekaj na brak czasu dla siebie...

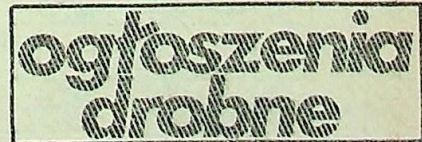


FASOLA PO AMERYKAŃSKU

40 dkg fasoli białej perłowej namocz na parę godzin, po czym ugotuj do miękkości. 15 dkg marchwi i korzeń pietruszki oczyść, pokrój w drobną kostkę. Dużą cebulę posiekaj drobno, duś w 2 łyżkach oliwy razem z 15 dkg wywaru z włoszczyzny, dodaj łyżkę masła i ugotowaną, odcedzoną fasolę. Duś jarzyny na małym ogniu, pod przykryciem. Przed podaniem dolej kieliszek białego wina, dodaj sól, cukier i pieprz do smaku. Podawaj z ziemniakami.

FASOLA PO BRETOŃSKU

40 dkg fasoli „jaś” namocz na noc, po czym ugotuj razem z włoszczyzną. W rondlu przesmaż posiekaną cebulę, dodaj dwie-trzy łyżki przecieru pomidorowego, wreszcie ugotowaną, odcedzoną fasolę. Duś przez 15 minut po czym dodaj pokrojoną w drobną kostkę kielbasę (zwyczajną, bieszczadzką, parówkową) i duś jeszcze około 10 minut. Podawaj z chlebem lub ziemniakami.



SPRZEDAM zastawę 750 — Legnica, Drukarska 21/6. g-054620

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć o treści: Kierownik budowy inż. Kazimierz Dobrowolski. g-054621

ZAMIENIĘ mieszkanie (M-4) spółdzielcze z garażem (komfort) w Łądku Zdroju na podobne w Lubinie lub Głogowie. Wiadomość: Łądek Zdrój, ul. Ogrodowa 6/17. g 000859

proponujemy



Scena z „Karnawału” — Czesław Wollejko i Jan Kociniak.

„KARNAWAŁ” — Iona Luca Caragiale, który wystawia Teatr Komedii. Rumuński dramaturg przedstawił w swojej sztuce prowincjonalne miasteczko z początków XX wieku podczas karnawału. Zabawne sytuacje przeplatają się z celną obserwacją życia i są pokazane na tle obyczajowym epoki. Podczas wielkiego finałowego balu maskowego wiele spraw prostych widać się, natomiast sprawy skomplikowane stają się proste.

Przedstawienie reżyserował Józef Słotwiński, główne role grają: Czesław Wollejko, Jan Kociniak, Ryszard Bacciarelli.



Na zdrowie Bachusa

Abchazja, autonomiczna republika położona na gruzińskim wybrzeżu Morza Czarne-go, znana jest również jako „republika długowiecznych”. Receptą na sędziwy wiek jest praca w polu i w sadach, a przede wszystkim zdrowe odżywianie się. Produkty mleczne, owoce i jarzyny stanowią bowiem główne pozycje w abchaskim jadłospisie. Mniej znany był dotąd fakt, że większość z długowiecznych Abchazów, hołdując tradycji górskich ludów tego rejonu, nie stroni od wina. Stwierdzili to ostatnio gruzińscy naukowcy, którzy badali obyczaje stu Abchazów między 80 a 110 rokiem życia. Dodajmy, że wino abchaskie jest przedniej jakości.



To nie w oczach się dwoi — to naprawdę siostry Kessler.

Picasso na ekranie

Anthony Quinn, aktor filmowy o światowym rozgłosie, chciał koniecznie zagrać Onassisa w filmie biograficznym o miliarderze-armatorze. Plany te jak dotąd skutecznie torpedowała rodzina Onassisa. Ambitny aktor postanowił więc wcielić się w postać geniusza malarstwa, Pablo Picassa. Fachowcy mają wątpliwości, czy będzie to ambitne dzieło, gdyż producenci mają zamiar wykonać je w stylu hollywoodzkim. Jedną przeszkodę już wzięto. Francoise, była żona Picassa wyraziła już zgodę.

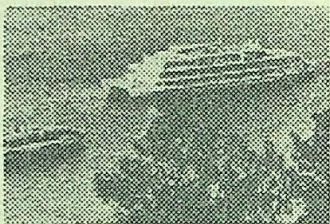
Przeraźliwy śmiech

Okazuje się, że sporo kobiet „dysponuje” śmiechem, który potrafi zmrozić krew w żyłach współobywateli. W Nowym Jorku powstał więc instytut psychologiczny do stymulowania kobiecego śmiechu. Kuracja za niecałe pięćset dolarów przekształcić ma ów przeraźliwy chichot w taki, który działa niezwykle pozytywnie, zwłaszcza na mężczyzn.



Szybkość i celność

Mimo 32 lat nadal zajmując czołową pozycję w jednym z najszybszych sportów. Zwycięzcy na stadionie Wimbledon, Billy Jean King, nie ma zamiaru zrezygnować ze sportowej kariery. 1975 rok był jednym pasmem sukcesów i sporych dochodów. Czołowa rakietka zarobiła 170 tysięcy dolarów.



Gigantyczny katamaran

1500 pasażerów może zabrać rzeczny katamaran zbudowany według planów radzieckich konstruktorów. Serijną produkcję rozpoczęła stocznia w Gorkim, jednym z centrów przemysłowych nad Wołgą. Gigant posiada cztery pokłady i służyć będzie jako pływający dom wypoczynkowy. Pasażerowie korzystają z komfortowych kajuł, parkietów do tańca, sali kinowej, pokładu do opalania, czytelnicy, salonu muzycznego jak również restauracji, kawiarni i barów. Katamaran nie wymaga specjalnych przystani.

ly gwiazd

BOB HOPE I BING CROSBY po czternastu latach znowu wystąpią razem przed kamerą. Realizatorzy filmu spodziewają się dużego sukcesu kasowego.

MICHAEL CAINE, aktor angielski, otrzymał ciekawą rolę. Zagra sławnego, podwójnego agenta Kima Philby. Jak wiadomo był on pracownikiem radzieckiego wywiadu, zatrudnionym w brytyjskiej centrali wywiadowczej.

TRUMAN CAPOTE, światowej sławy pisarz („Z zimną krwią”) zagra główną rolę w filmie „Murder by Death”. Wystąpi w dobranym gronie. Jego partnerami będą: David Niven, sir Alec Guinness i Peter „Columbo” Falk.

Morderca o stu twarzach

W takiej roli Marlon Brando jeszcze nie występował. 51-letni aktor, który w ostatnich latach zdobył uznanie rozgłos zagra w filmie „Missouri Breaks” rolę obłąkanego mordercy. Zbliży się on do swoich ofiar we wszystkich możliwych i niemożliwych przebraniach: jako Chińczyk, Indianin a nawet jako kobieta.



Wstydliva?

Lauren Hutton, sławna amerykańska fotomodelka i okazjonalnie również aktorka filmowa, niezwykle pilnie strzeże swojej goli. Nawet znany hollywoodzki uwodziciel Burt Reynolds, który reżyseruje film przygodowy „Gator” nie mógł nakłonić wstydlivej Lauren do odsłonięcia biustu. W każdym bądź razie nie przed kamerą.

Remanenty 75

W prowincji Cordoba (Argentyna) krowa wykoleiła pociąg osobowy. W odwiecie 300 pasażerów poćwiartowało i spożyło ją na miejscu wypadku.

„Dzień ludzkiej przyjaźni” obchodzony uroczystie w Waszyngtonie podsumował policyjny raport: 650 wypadków kradzieży, zaciepek i pobicia.

Pojedynek na parasole wydały sobie panie w paryskim autobusie. Powód: jedna chciała drugiej ustąpić miejsca jako starszej.

Według oficjalnych danych na bawarskich lotniskach wykryto podczas kontroli pasażerów: 9 moździerzy, 18 karabinów, 3 skal-kówki, 14 kos, jedną halabardę i jeden harpun.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — woreczek na pieniądze, 4 — narkotyk z makówki, 7 — nocą chodzi i krew wysysa, 8 — potrawa dietetyczna, 9 — szpaler, 10 — animusz, fantazja, ochota, 11 — praca rybaka, 12 — z nich cynaderki, 13 — zostać z „W pustyni i w puszczy”, 14 — podpora fasoli, 17 — prawdziwa krytyk się nie boi, 20 — gatunek ptaka z rodziny sikor, 22 — 24 arkusze papieru, 23 — tkwią w płocie, 24 — rozrusznik starych samochodów, 25 — otacza ziemię, 26 — płaszcz ci przechowa, 27 — roślina śródziemnomorska, której liście stanowią motyw dekoracyjny.

PIONOWO: 1 — środek deratyzacyjny, 2 — harcerskie zgromadzenie, 3 — ona pilnuje, 4 — gwiazda spadająca, 5 — doskonałość, 6 — sypialnia, 8 — wyzyskiwacz, 15 — białogłowa, 16 — szafaran, 18 — z nagonką na grubego, 19 — czarna kostka brukowa, 21 — paszcza.

Opracował:
CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 5. POZIOMO: fatum, powab, umowa, rozum, Lolek, islam, mania, akces, bar, zaleta, amfora, kok, szuba, brona, gleba, trele, rylec, niebo, kwant, nitka. **PIONOWO:** forum, tuzin, mumia, woalka, palma, walec, bekas, alasz, herb, kafar, ekran, bak, rak, olejek, sutek, ulewa, agent, baran, odlot, akcja.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Anna Kaczmarek z Pogolewa Małego, Wanda Bartkowiak ze Szczawna Zdroju, Nina Rudziak z Łądką Zdroju. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 7 mija 21 lutego br. Rozwiązania prosimy przysłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

